Nr 36. Kraków, Czwartek 23 Stycznia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pozt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Gieszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zaciekłość partyjna.

Szczegół na pozór drobny, właściwie tylko epizod... Ale, pod względem zasadniczym, zasługuje on na kilka bogdaj słów refleksyi. — Oto w sprawozdaniu „Kuryera Lwowskiego" ze zgromadzenia politycznego, które odbyło się w niedzielę we Lwowie, znajdujemy taki zwrot z przemówienia jednego z członków stronnictwa ludowego:

„Klub P. S. L. ma dziś w Radzie państwa tak wielką siłę, że bez niego polskiej polityki w ogóle w parlamencie robić nie można. Mowca stwierdza dalej, że w polityce Koła polskiego w Wiedniu nie zaszła (?) zasadniczo żadna zmiana. Demokracya mimo swej większości jest bezsilna do tego stopnia, że nie mogła — mimo chęci — obalić ani namiestnika, ani marszałka (?), a dziś pierwszy lepszy starosta drwi sobie z „demokratycznej polityki prezesa „Koła", bo wie, że on jest wobec rządu bezsilny".

Najpierw pod względem faktycznym sprostować należy informacye młodego polityka ludowego bardzo stanowczo. Już to informacye panów ludowców posiadają tę, oryginalną zaiste, cechę, że z reguły prawie mijają się z prawdą. Tak też ma się rzecz z obecną „enuncyacyą" ludową, obliczoną na łatwowierność zgromadzenia.

Ale przypuśćmy na chwilę, że to byłoby prawdą. Przypuśćmy, że demokratyczne Koło polskie do tego stopnia jest bezsilnem, iż nie ma żadnego wpływu ani na polityczny, ani na autonomiczny rząd w kraju, — i przypuśćmy, że ta niemoc jego ma swoje źródło w demokratycznym jego charakterze. — Tak na szczęście nie jest, — ale gdyby tak było, czy byłoby to zdrowym i dla kraju objawem? Widocznie twierdzącą znajduje na to pytanie odpowiedź przedstawiciel ludowców, skoro z widoczną lubością podnosił te objawy rzekomej niemocy demokratycznego Koła Polskiego.

Wniosek z takiego stawiania kwestyi jasny. Najoczywiściej tylko konserwatywno-ludowe Koło polskie byłoby odmiennem, a więc silniejszem i wpływowszem, od obecnego; i wniosek drugi, że ludowcy w tej właśnie kombinacyi upatrywaliby więcej dla siebie pociągającej siły, niż w konjunkturze z demokracyą.

Czyż na tem polegać ma właśnie owa „polskość" polityki Polskiego Stronnictwa ludowego, która ma być wyłącznym jego przywilejem w parlamencie?

Zaiste zaciekłość partyjna przedstawicieli stronnictwa ludowego za daleko zapuszcza zagony. Panowie ci bez wahania gotowi przyłożyć ręki do podkopania demokracyi w kraju, byle tylko pomścić się na znienawidzonem przez siebie stronnictwie.

Zatarg bawarsko-pruski.

Trzydzieści i ośm lat istnienia Rzeszy niemieckiej silnie spoiły ją na wewnątrz. Z każdym niemal rokiem zacierały się coraz bardziej partykularystyczne odrębności i dążenia poszczególnych państw i państewek niemieckich, a idea łączności narodowej i państwowej coraz głębiej zapuszczała korzenie. Sprawiły to niezmierne korzyści ekonomiczne, jakie dla ludności mniejszych państw Rzeszy wyniknęły z utworzenia cesarstwa niemieckiego. Potężny ten organizm państwowy już samą siłą swego znaczenia politycznego i militarnego zdobywał dla handlu i przemysłu niemieckiego coraz nowe pola zbytu, a z tego właśnie korzystały najbardziej mniejsze niemieckie państwa i państewka. Podczas gdy przed utworzeniem cesarstwa emigrant lub agent handlowy takiej n. p. Bawaryi lub Wirtembergii zdany był za granicą, zwłaszcza zaś w rozmaitych krajach zamorskich, wprost na łaskę tamtejszych rządów, gdyż jego państwa nie miały wcale możności ująć się tam za nim, od chwili powstania cesarstwa niemieckiego już wszędzie cieszył się jego poparciem i opieką i swobodnie oddawać się mógł swej działalności zarobkowej, torować nowe drogi wywozowe rodzimemu swemu przemysłowi. I to właśnie daleko silniej oddziaływało na usposobienie szerokich mas ludności, niż wszelkie hasła na temat jedności szczepowo-narodowej i wspólnego, niemieckiego patryotyzmu. — Z tem wzmagającem się z dnia na dzień poczuciem potrzeby solidarności polityczno-ekonomicznej w masach, liczyć się też musiały dwory poszczególnych państw i państewek, które jedyne długo bardzo nie mogły zapomnieć, że zjednoczenie Niemiec pod egidą Hohenzollernów pozbawiło je dawniejszej samodzielności i dynastycznego znaczenia. Książę Leopold bawarski niejednokrotnie zaznaczał w swoich publicznych występach, że władcy Bawaryi i innych państw Rzeszy bynajmniej nie są wasalami, lecz tylko sprzymierzeńcami Hohenzollernów — lecz to bynajmniej nie przeszkadzało, że armia bawarska na zewnątrz coraz bardziej stawała się podobną do pruskiej, że dawne swoje „raupenhelmy" zamieniła na pruskie „pikielhauby", że nawet generalizacya bawarska zrezygnowała ze swoich, podobnych do austryackich, kapeluszy z pióropuszami na rzecz pruskich hełmów generalskich. Przeciętny Bawarczyk wprawdzie i dziś nie bardzo kocha butnego i bezwzględnego Prusaka, lecz ponieważ mu dobrze pod jego opieką, więc najmniejszego nie okazuje zapału do dawniejszej państwowej niezależności.

Tymczasem teraz, po 38 latach ścisłego zjednoczenia, antagonizm między południowemi a północnemi Niemcami nagle zaznaczył się znów dość jaskrawo. Najnowsza to sensacya w państwie niemieckiem, a poniekąd i dla Europy. Nie rozchodzi się tu wprawdzie o ważne kwestye polityczne, przeciwnie, — cały ten zatarg obecny, to burza w szklance wody, lecz mimo to jest on dość znamiennym, aby zasługiwał na uwagę, tem bardziej, że wywołany został jedynie pruską butą i bezwzględnością. Sprawa ta tak się przedstawia:

Gdy przed kilku laty niemiecka Rada związkowa powzięła myśl utworzenia floty wojennej tak potężnej, iżby w danym razie mogła stawić czoło nawet angielskiej morskiej potędze — i gdy myśl ta nie znalazła uznania w parlamencie niemieckim, który stale skąpił milionów na ten cel — grono „patryotów" niemieckich zapragnęło przyjść w pomoc rządowi i za pomocą odpowiedniej agitacyi pozyskać dla tego planu flotowego ogół niemiecki. Założono wtedy wielką organizacyę pod nazwą „Flottenvereinu", która miała szerokie koła ludności przekonać o konieczności utworzenia tak potężnej floty wojennej i w ten sposób wywierać nacisk na parlament — i o ile się da, zbierać także wkładki na nowe okręty. Proklamowana wszędzie z ogromnym nakładem haseł patryotycznych, organizacya ta, dzieląca się na pomniejsze związki krajowe, stała się w końcu rzeczywiście czynnikiem w tym kierunku bardzo wpływowym, tem bardziej, że przystąpiła do niej cała niemal arystokracya niemiecka, a członkowie rozmaitych dynastyi objęli protektorat nad poszczególnemi związkami krajowemi. Aby zaś nikogo nie zrażać, wykluczono z działalności tego „Flottenvereinu" wszelkie stronnicze cele polityczne.

Tak się rzecz miała, dopóki na kierownika działalności tego związku nie powołano pozasłużbowego generała pruskiego, Keima. Ten nieodrodny Krzyżak pruski, odrazu zamącił narodową zgodę w tej organizacyi, wnosząc do jej działalności stronniczą agitacyę polityczną. Oddany serwilistycznie pruskiemu rządowi i jego celom, uważał się i na tem stanowisku jedynie za agenta Wilhelma II i księcia Bülowa. To też gdy po rozwiązaniu parlamentu w grudniu r. 1906, kanclerz proklamował walkę przeciwko stronnictwu centrum i stronnictwu socyalno-demokratycznemu, gen. Keim odrazu zaczął działać w tym duchu, szafując nawet na cele tej walki hojnie funduszami „Flottenvereinu". Wiadomo, jak wielkie wrażenie wywołały w styczniu r. z. w Niemczech ogłoszone w prasie centrowej jego listy agitacyjne.

Gen. Keim, w swej zaciekłości krzyżackiej nie liczył się wcale z tem, że zwalczane przez niego przy wyborach centrum, reprezentuje między innemi większość ludności Bawaryi. To też następstwem tego jego wybryku stronniczego było, że tysiące Bawarczyków zagroziły wystąpieniem z „Flottenvereinu" — jeżeli Keim nadal miałby odgrywać w nim kierującą rolę. A gdy groźba ta nie pomogła, wmięszał się w tę sprawę sam protektor bawarskiego oddziału Flottenvereinu, ks. Ruprecht, przyszły następca tronu — i złożył godność protektora.

To wywołało w tej organizacyi ogromne zamięszanie. Cała prasa opozycyjna stanęła po stronie Bawarczyków. Aby załagodzić sprawę, zwołano walne zgromadzenie delegatów „Flottenvereinu" do Kassel. Przebieg tego zgromadzenia był bardzo burzliwy. Najwybitniejsi arystokraci obrzucali się tam nawzajem bardzo nieparlamentarnemi inwektywami i obelgami.— ostatecznie zaś zatarg skończył się porażką Bawarczyków. Całe prezydyum wprawdzie z ks. Salm i generałem Keimem na czele oświadczyło, że dla „miłej zgody" ustąpi, poprzednio atoli zgromadzenie przyjęło większością głosów rezolucyę, zgłoszoną przez Prusaków i Turyngczyków, a wyrażającą generałowi Keimowi zupełne zaufanie. Bawarczycy wobec tego opuścili salę, i dziś bawarski oddział „Flottenvereinu" jest naprawdę rozbity. Rozumie się samo przez się, że przy tej sposobności odżyły także na nowo tłumione od lat wielu inne partykularystyczne niechęci wzajemne. I dziś w prasie obustronnej na całej linii zawrzała bardzo ostra polemika.

Poważniejsze organa niemieckie ubolewają bardzo nad tym zatargiem i usiłują załagodzić go jak najrychlej. Biadają one głównie nad tem, że stary antagonizm odżył właśnie teraz, w tak poważnej dla Niemiec chwili.

Zatargu tego nie należy przeceniać. Jedność niemiecka z tego powodu bynajmniej się nie rozbije, bo, jak zaznaczyliśmy na wstępie, spajają ją inne, stokroć poważniejsze względy. Lecz jedna sprawa bezwarunkowo na tem ucierpi, a jest nią agitacya na rzecz budowy wielkiej floty niemieckiej. Nietakt pruski, zraziwszy do „Flottenvereinu" Bawarczyków, nietylko wśród nich, lecz i wśród innych południowych Niemców zdepopularyzował to zadanie. Butne prusactwo znów bardzo się zdyskredytowało u południowo-niemieckich „braci".

Reformy parlamentarne.

(Koresp. „N. Reformy").

— Wiedeń, 22 stycznia.

Reforma parlamentu okazała się konieczną zarówno w Austryi, jak i na Węgrzech. Temperament i zwyczaje posłów są dziś inne, niż dawniej i tłómaczą się w znaczniejszej części zmienionemi stosunkami życia codziennego i pobudzeniem szerokich mas do życia politycznego. Parlament i jego ustrój muszą koniecznie dotrzymać kroku temu rozwojowi stosunków. Do najważniejszych reform parlamentarnych należą: zmiana ordynacyi wyborczej i zmiana regulaminu. Austrya wyprzedziła Węgry o najważniejszą reformę, bo przeprowadziła już powszechne i równe prawo głosowania, zniosła parlament klasowy i posiada obecnie parlament ludowy. Natomiast wyprzedzają nas Węgry z reformą regulaminu, która, jak się zdaje, w Austryi jest trudniejszą do przeprowadzenia, aniżeli zniesienie przywilejów wyborczych. W rzeczy samej rozchodzi się przy zmianie regulaminu także o zniesienie przywileju, a mianowicie przywileju urządzania obstrukcyi przez drobne grupy. Cały parlament austryacki, liczący 510 posłów, znajduje się w ciągłej zawisłości od dobrej woli i kaprysu 20 posłów, którzy są w stanie wnioskami nagłemi zabarykadować porządek dzienny i nigdy do obrad normalnych nie dopuścić.

Przez długi czas Niemcy oponowali wszelkiej reformie regulaminu, nie chcąc się pozbawić broni obstrukcyjnej, którą do prawdziwej doskonałości doprowadzili tak dalece, że zniszczyli cały parlamentaryzm, opierający się na zasadzie większości. Teraz i im żal już parlamentu i gotowi są zgodzić się na reformę regulaminu, która, jak się zdaje, stanie u nas wkrótce na porządku dziennym. Przychodzą bowiem wreszcie do przekonania, że reforma regulaminu, utrudniająca obstrukcyę, nie jest równoznaczną z uniemożliwieniem obstrukcyi. Przy każdym, nawet najostrzejszym regulaminie, obstrukcya jest możliwą, chodzi tylko o to, aby, jeśli to być musi, prowadzoną była nie przez drobne grupy lub jednostki, lecz tylko przez wielkie stronnictwa. Reforma regulaminu w tym duchu byłaby może w Austryi dawniej już przeprowadzoną, gdybyśmy nie mieli § 14. Przez szereg lat były u steru rządy, którym na powadze i utrzymaniu parlamentaryzmu niewiele zależało. Jeżeli parlament pracuje — to dobrze, a nie pracuje — tem lepiej. Biurokracya wtedy rządziła, była „kuratorką" ludów i państwa.

Ze zmianą ordynacyi wyborczej zmieniły się stosunki także w tym kierunku. Rząd biurokratyczny jest teraz niemożliwy; mamy rząd parlamentarny, który bez parlamentu obejść się nie może. Rząd sam dążyć więc musi teraz do utrzymania parlamentu i stworzenia pewnych gwarancyj jego pracy. — Dlatego też wierzymy, że reforma regulaminu w Austryi ma obecnie widoki powodzenia. — Węgry zaczynają reformę swego parlamentu od zmiany regulaminu, a nie od zmiany przestarzałej ordynacyi wyborczej. Ma to swoje uzasadnienie w specyalnych stosunkach węgierskich.

Madziarzy obawiając się napływu większej liczby posłów słowiańskich po zaprowadzeniu reformy wyborczej, dążą do takiej zmiany regulaminu, któraby umożliwiła obstrukcyę tylko im, to jest Madziarom, nie zaś także posłom innych narodowości. Szczegóły węgierskiej reformy wyborczej nie są jeszcze znane, tylejednak można już dzisiaj powiedzieć, że nie będzie ona ani sprawiedliwą, ani prawdziwie ludową, i że hr. Andrassy przedłoży, a Sejm uchwali tylko taki projekt ustawy wyborczej, która i nadal zapewni Madziarom znaczną większość.

Najśmielsze oczekiwania nie powinny wywołać złudzenia, jakoby w przyszłym Sejmie węgierskim liczba posłów słowiańskich wynosiła 150, zaś do obstrukcyi potrzeba właśnie, podług nowego regulaminu węgierskiego, co najmniej takiej liczby posłów i poparcia prezydenta tylko na żądanie 150 posłów i za zgodą prezydenta będzie można w przyszłości w Sejmie węgierskim stawiać wnioski nagłe. Nagły zapał rządu węgierskiego dla reformy regulaminu, jest więc — zwłaszcza po ostatniej obstrukcyi Chorwatów — zupełnie zrozumiały. — Czy Słowacy, Rumuni i Chorwaci dopuszczą do takiej zmiany regulaminu, któraby tylko przeciw nim się zwracała i któraby przywilej obstrukcyi przyznawała wyłącznie Madziarom, nie jest jeszcze pewnem. Obawiać się jednak należy, że rząd dopnie swego celu. Słowacy i Rumuni okazali się dotychczas dziwnie słabymi w walce przeciw Madziarom, a Chorwaci zajęci są obecnie sporami domowemi i wyborami do Sejmu chorwackiego. Zdaje się, że rząd właśnie tę chwilę wybrał dla zmiany regulaminu, która w krótkim czasie może już być faktem dokonanym.

Sz.

Zagranica o wywłaszczeniu Polaków.

List Lwa Tołstoja.

W ankiecie Sienkiewiczowskiej zabrał głos Lew Tołstoj, wielki „samotnik z Jasnej Polany". Głos jego zwrócił już uwagę prasy zagranicznej. Poświęcają mu uwagi dzienniki francuskie, nie mają odwagi pominąć go milczeniem dzienniki niemieckie, nie wyjmując berlińskich.

List hr. Lwa Tołstoja opiewa jak następuje:

„Drogi Henryku Sienkiewiczu!

Dziwny ten sposób odezwania się do Pana wywołany jest życzeniem uniknięcia aż do nieprzyjaźni zimnego „Szanowny Panie" i równie oddalającego „Monsieur", a także chęcią, abym w liście względem Pana stanął odrazu w bliskim i przyjaznym stosunku, jaki dla Niego odczuwam od czasu, gdy przeczytałem „Rodzinę Połanieckich", „Bez Dogmatu" i inne Pańskie utwory, za które wdzięczny Panu byłem. Ten sam powód skłonił mnie do pisania w swoim języku, w którym łatwiej mi jest jasno i dokładnie wypowiedzieć się.

Sprawa, o której Pan pisze, jest mi znana, ale nie wzbudziła we mnie ani zdziwienia, ani nawet oburzenia, a przeciwnie potwierdziła tę dla mnie nie ulegającą wątpliwości prawdę, — chociaż czasami wydaje się ona paradoksalną dla ludzi, podlegających hypnozie państwowości, — że istnienie opierających się na przemocy rządów, — już się przeżyło... (Tutaj znajduje się w liście hr Lwa Tołstoja pogląd właściwy na osoby rządzących, odznaczający się takim radykalizmem, że, z łatwo zrozumiałych powodów, zmuszeni jesteśmy go opuścić. Przyp. red.).. Ludzie zajęci tem, aby zagrażać, pod pozo

---

Z okna automobilu.

Octave Mirbeau wydał nową książkę: tom zatytułowany „La 628 — E 8", co jeszcze razem nie daje wyobrażenia ani o treści, ani o rozmiarach dzieła.

Przedewszystkiem bowiem tom francuski, ów tom za 3 franki 50 centimów przeznaczony, ażeby się rozchodził pomiędzy publiczność czytającą w tysiącach, dziesiątkach tysięcy, a nawet niekiedy setkach tysięcy egzemplarzy, to jest coś w rodzaju bardzo rozciągliwej harmoniki. Mieszczą się w nim rzeczy i bardzo duże i bardzo małe, jednakowo go wypełniając od brzegu do brzegu. Tak samo jeden tom stanowi powieść Lotiego „La troisième jeunesse de Madame Prune" wynosząca mniej więcej 5 do 6 tysięcy naszych wierszy druku, jak „Désastre", historyczna powieść braci Marguerittów, która ich mieści w sobie przeszło 20.000. I dlatego niepotrzebnie dziwiono się w prasie polskiej, kiedy „Quo vadis" Sienkiewicza wyszło po francusku w jednym tomie; podejrzywano tłomacza i wydawców o skrócenie. Tymczasem fabrykacya książek francuskich ma inny środek ku temu: cały arsenał czcionek od wielkich jak chrabąszcze majowe, aż do ściśniętych, jak ziarnka kukurudzy... Otóż w rzędzie tych rozmitego kalibru „tomów" nowa książka Oktawa Mirbeau mogłaby się już zaliczyć do zamaskowanych kolosów, na nasz druk bowiem wyniosłaby około 17.000 wierszy, czyli przeszło dwa razy tyle, ile księgarze polscy na jeden tom zazwyczaj przeznaczają.

Tyle co do kwestyi rozmiarów, tak charakterystycznej w francuskim ruchu czytelniczym. Tytuł nowej książki Mirbeau „La 628 — E 8", to numer jego automobilu, którym odbył podróż po Belgii, Holandyi, nadreńskich prowincyach Niemiec, no i naturalnie po Francyi.

Pomimo, że kompozycyę książki narzucił sam temat, ma się wielką ochotę uważać ją za dalszą i naturalną konsekwencyę w rozwoju twórczości autora. Octave Mirbeau bowiem w realizmie swoim od powieści jednolitych, jak „Le Calvaire" lub „Sébastien Roch" przeszedł stopniowo do „Le journal d'une femme de chambr", który tak jak życie jest właściwie zbiorem odrębnych nowel i obrazków — niesłychanie drastycznych nawiasem powiedziawszy — związanych ze sobą tylko osobą opowiadającą je i wspólną myślą przewodnią, i wreszcie do „Vingt et un jours d'un Neurasthénique", książki, w której prócz nowel, obrazów z natury, są i uwagi polityczne, a także satyryczne portrety osób rzeczywistych, razem zaś nie łączy ich właściwie nic, prócz pobytu autora w górach, jako wspólnego tła całości.

Najnowsza książka Octava Mirbeau jest doprowadzeniem do ostatnich konsekwencyj zaznaczonej już powyżej metody. Mirbeau sam powiada, że niekiedy nie wie, jaki w niej udział miało marzenie, a jaki rzeczywistość. Zmieszał jedno i drugie razem, jak prawdziwy literacki anarchista.

A pan Mirbeau był kiedyś podobno anarchistą nie tylko w literackiem znaczeniu. Z wiekiem jednakże wiara w uszczęśliwiające świat teorye, znacznie w nim widocznie osłabła. W ostatniej książce bowiem powiada pesymistycznie, że właściwie jedynym motywem działalności ludzi, jest chęć wzajemnej eksterminacyi, mordowania się i że tak pozostanie, dopóki ludzie będą ludźmi.

„Jakakolwiekby była etykieta — powiada — choćby najbardziej czerwona, pod którą dochodzą do władzy, ludzie, piastujący tę władzę, przez samo jej zamiłowanie tworzą nierówność społeczną, starannie pielęgnowaną".

— Socyaliści — mówił jeden z nich — ciągłe nam prawią kazania o emancypacyi, wyzwoleniu się... I owszem, do kata!... Ale wyzwolenie, emancypacya od czego, jeżeli przedewszystkiem nie wyzwala się i nie emancypuje naszego mózgu?

A może Mirbeau ma trochę podobieństwa do jednego ze swych niemieckich przyjaciół, von B., który w życiu codziennem jest arystokratą, patryotą pruskim, przyjacielem cesarza Wilhelma, ale po obiedzie staje się „zawsze socyalistą", a o godzinie trzeciej rano przy wypróżnionej do dna nie pierwszej butelce wina, nawet anarchistą?

Temu właśnie osobliwemu „przyjacielowi" Mirbeau zawdzięcza jednę z najbardziej zajmujących kartek swojej nowej książki. Spotkawszy się z francuskim autorem przy stoliku restauracyjnym w Kolonii, w „socyalistycznem" usposobieniu, opowiedział mu kilka bardzo zajmujących szczegółów o armii niemieckiej, oficerach, a przedewszystkiem o cesarzu Wilhelmie. Jego zdaniem ani wykształcenie oficerów, ani inteligencya generałów i moralna wartość jednych i drugich, nie dają zbyt wielkiej nadziei zwycięstwa na wypadek wojny.

— A jeszcze ci generałowie to nic... Pomyśl pan o tej rzeczy szalonej: Wilhelm na wypadek wojny nie oddałby nikomu troski o komendę swej armii... gdyż on ma takie plany wojny, jak ma plany posągów, obrazów, oper i wogóle wszystkiego...

„Tutaj von B. dał wyraz koniecznemu przestrachowi. Umilkł na chwilę, ale aby lepiej zebrać swój głos, który mu chrypnął.

„— A wtedy, mój kochany — krzyczał — zostaniemy pobici przez Szwajcaryę... przez Szwajcaryę... powiadam panu... przez Szwajcaryę!

„Kiedy roześmiałem się śmiechem, który odmawia uznania podobnego proroctwa, począł powtarzać:

„— Mniej niż przez Szwajcaryę... nie wierzysz pan?.., Ależ pomyśl pan tylko... Na manewrach, gdzie wszystko jest przewidziane, gdzie scenerya jest uregulowana z góry, gdzie cesarz musi być zawsze zwycięscą, otóż nawet wtedy i nawet nasi nieudolni generałowie muszą używać wszelkich środków na świecie, aby go nie pobić. Pocą się krwawym potem, ażeby go nie osaczyć — nawet na równinie!... Patrzyłem na kilka takich manewrów... to dopiero bufonada!... Ach mój kochany, ja mam na ten temat historyjki do zerwania boków... Przez Szwajcaryę, — rozumiesz pan?"

A kiedy już był w usposobieniu „anarchistycznem", ten sam przyjaciel opowiedział Octavowi Mirbeau zdarzenie z pierwszych dni panowania Wilhelma, jak to kazał aresztować... swoją własną matkę — za to, że nie chciała mu wydać pamiętników Fryderyka III. Dopiero Bismarck skłonił go do cofnięcia wart, rozstawionych dookoła jej pałacu i poddał sposób wymuszenia zwrotu niewygodnych pamiętników zapomocą wstrzymania wypłaty apanażów.

To wszystko naturalnie jest zdanie owego niemieckiego przyjaciela, sam Mirbeau bowiem jest wcale zachwycony — Niemcami.

Przeciwnie o Belgii pisze z tak gwałtowną niechęcią, z tak bezustannemi kpinami, że aż chwilami zniechęca do swojej książki.

Natomiast Holandya występuje w jego opisach niesłychanie plastycznie, jak szereg jakichś pieściwych malowideł japońskich, pomiędzy któremi zresztą a widokami, sceneryą, a nawet zwyczajami Holandyi, Mirbeau, ze słusznością, upatruje bardzo wiele podobieństwa.

Podróż automobilem to naturalnie coś podobnego do jazdy na grzbiecie burzy. O jakiemś wżyciu się w obce społeczeństwo mowy być nie może; w nowoczesnych państwach obcym rzadko się wydarzają nadzwyczajne przygody, chyba, że im kto kamieniem w automobilu szybę rozbije, a o muzeach Mirbeau nie chciał się rozpisywać, ażeby nie powtarzać rzeczy znanych. Skończyć się więc musiało przeważnie na drobnych wydarzeniach codziennych, pobieżnych obrazkach i błyskawicznych charakterystykach. Ale w opisie Holandyi Mirbeau odnalazł całą swoją werwę artysty, swój talent uplastyczniania kilku słowami rysów i przedmiotów tak, że z lada „głupstwa" robi się rzecz wypukła, żywa i zajmująca. Oto na przykład opis jarmarku na sery:

„U wjazdu do miasteczka Purmerend, na uśmiechniętym, gwarnym placyku nad brzegiem kanału, zatrzymały nas przygotowania do jarmarku na sery... Długi korowód galarów pełnych tych kul czerwonych, lub fioletowych, nazywanych „głowami murzynów", stoi na linach wzdłuż brzegu, na którym tu i owdzie z ich ładunku buduje się małe pagórki, podobne do owych historycznych piramid z kul, widzianych jeszcze w arsenałach morskich. — Wygląda to bardzo dziwnie i wesoło w kolorze. Liście falują radośnie w świetle poranku. Powietrze, w którem krąży woń kwaskowata, posiada wielką przejrzystość. Kontury przedmiotów, serów, jak i twarzy, domów wypoliturowanych, drzew, statków, mają wszystkie tę samą dokładność, tę samą ładną suchość.

„Z owych statków, wydających się jakby napełnione nowemi zabawkami, wyładowacze rzucają jak w zabawie kolorowe banie chłopcom i dziewczętom, a ci zawsze igrając, odrzucają je, jedni kupcom, którzy z nich ustawiają stosy przed swojemi namiotami, inni woźnicom, którzy napełniają serami aż po brzegi swoje wozy.

„Wieśniaczki — niemal wszystkie mają skronie ozdobione muszlami złotemi, albo noszą złocony kask pod czepkiem koronkowym — wieśniacy w spodniach krótkich w jasnych sabotach mają, odrzucając sobie te balony okrągłe i czerwone, twarze okrągłe i czerwone, do tego stopnia, że niekiedy mogło się nam zdawać, że bawią się w piłkę swojemi własnemi głowami i że my asystujemy przy ostatnim akcie jakiejś czarodziejskiej operetki, lub też baletu linoskoczków nad brzegiem wody."

Bardzo ciekawe ze stanowiska artystycznego, sportowego, a nawet ze stanowiska psychologii zwierząt są obserwacye w rozdziale pod tytułem „La faune des routes". Klasyfikacya inteligencyi zwierząt wedle tego, jak się zacho-

rem podatków, całości majątku pracującego ludu, aby robić przygotowania do rzezi i rzezie te spełniać, aby karać śmiercią innych, aby nie przestawać okłamywać siebie i innych, — ludzie ci takimi być muszą. W świecie pogańskim mógł istnieć władca cnotliwy, Marek Aureliusz, ale w naszym chrześcijańskim świecie, nawet rządzący ubiegłych wieków, — wszyscy francuscy Ludwikowie i Napoleoni, wszystkie nasze Katarzyny II i Mikołajowie I, wszystkie Fryderyki i Elżbiety niemieccy i angielscy, — mimo starania pochlebców, nie mogą w naszych czasach wzbudzać nic innego, jak tylko odrazę. Obecnie rządzący, organizatorowie wszelkich gwałtów i zabójstw, już do tego stopnia stoją poniżej wymagań moralnych większości, że nie można nawet na nich się oburzać. Są oni wstrętni i politowania godni. Złorzeczyć im, a raczej nie złorzeczyć, a walczyć należy z temi pozbawionemi wyższego poczucia godności ludzkiej istotami, a także z temi strasznemi, przeżytemi już urządzeniami, opartych na przemocy rządów, które są głównym źródłem cierpień ludzkich.

„Walczyć należy nie z ludźmi, ale z tym przesądem rzekomej konieczności przemocy rządowej, która tak bardzo nie licuje z dzisiejszem moralnem poczuciem świata chrześcijańskiego i więcej niźli wszystko inne, przeszkadza ludzkości nowych czasów do zrobienia tego kroku, do którego dawno już dorosła. Walczyć zaś z tem złem można tylko jednym, najbardziej prostym, naturalnym sposobem, a jednocześnie najbardziej potężnym, niestety, dotychczas nie stosowanym, a polegających na tem, aby żyć nie odczuwając potrzeby przemocy rządowej i nie przyjmując w nim zgoła udziału.

„Co się zaś tyczy szczegółów sprawy, o której Pan pisze, o przygotowanym przez rząd pruski projekcie **grabierzy polskich właścicieli ziemskich**, to i tutaj **bardziej mi żal tych, którzy urządzają te grabierze i którzy je będą wykonywać, niżeli tych, którzy będą ograbieni...** Ostatni z nich mają wdzięczną rolę. Na innej ziemi, w innych warunkach, **pozostaną tem, czem byli**; żal mi natomiast **grabiących**, żal mi tych, którzy należą do narodu i **do państwa łupieżców** i są z niemi solidarni. Sądzę, że teraz dla każdego człowieka, mającego poczucie pod względem moralnym, nie może być wątpliwości wyborze: **być Prusakiem**, solidaryzującym się ze swoim rządem, **czy też być Polakiem**, wypędzonym z gniazda rodzinnego.

„Oto moje zdanie o tem, co gotuje się w Poznańskiem, a jeżeli nie zdanie — to myśli, jakie ono wywołało we mnie.

„Wybacz, Panie, jeśli pismo moje nie odpowiada temu, czego odemnie żądałeś. Możesz z nim zrobić, co ci się podoba, w każdym razie rad jestem, że nawiązałem z Panem stosunki.

Miłujący Pana towarzysz po piórze.

Leon Tołstoj".

Paryski „Matin" ogłasza w tłomaczeniu dosłownem list Tołstoja do Sienkiewicza. Od siebie dodała redakcya na miejscu naczelnem gorący komentarz do listu, podnoszący Polskę, o której Francya bezskutecznie usiłuje zapomnieć, tudzież potępiający wszystkie gwałty na niej spełnione. Komentarz redakcyjny i list Tołstoja ogłosił „Matin" pod tytułem „Polska ziemia męczenników".

Wiktor **Giraud**, profesor literatury francuskiej w uniwersytecie fryburskim w Szwajcaryi, taką nadesłał odpowiedź na ankietę Sienkiewicza:

„Gdyby projekt prawa o przymusowem wywłaszczeniu Polaków zaboru pruskiego był przyjętym i wykonywanym, znalazłbym tylko jedno słowo na określenie go: **byłaby to zbrodnia obrazy majestatu ludzkiego** — zbrodnia tak wielka, iż naród, któryby się jej dopuścił, zgóry usprawiedliwiłby wszystkie niekorzystne zmiany fortuny, wszystkie najnielitościwsze **odwety historyi**. Naród taki postawiłby się sam świadomie **poza kołem ludów uspołecznionych**.

„Pozwól mi, Panie, wierzyć, iż to się jeszcze nie spełni. Zapewne, nie wiele my, Francuzi, mamy złudzeń co do „Niemiec idealistycznych", w które przed laty czterdziestu wierzyliśmy zanadto. Nie mogę jednak wierzyć, aby cała opinia publiczna niemiecka była projektowi rządu pruskiego przychylna."

Hr. Goblet d'**Alviella**, senator i profesor uniwersytetu w Brukselli — pisze:

Zawsze czułem wielką sympatyę dla narodu niemieckiego, długo sądziłem, iż jest on powołany do przodowania w kulturze umysłowej i moralnej na kontynencie Europy." Przyklasnąłem zjednoczeniu się jego, gdyż w niem upatrywałem gwarancyę pokoju i postępu. Dalekim byłem od przypuszczenia, iż na początku XX wieku da on **przykład takiej pogardy dla najelementarniejszych zasad sprawiedliwości!** Na całym świecie niema liberała, któryby mógł, nie kłamiąc swym przekonaniom, nie potępiać z całą stanowczością zamachów na własność i wolność polskich poddanych Prus!"

Krwawe zaburzenia w Prusiech.

Wtorek był **krwawym dniem** w Berlinie i wielu innych miastach królestwa pruskiego. Owego dnia w południe odbyło się w Berlinie 9 zgromadzeń robotników, **pozbawionych pracy**. Na zgromadzeniach socyalistycznych, przy współudziale około 10.000 robotników, przemawiali socyalistyczni posłowie **Singer** i **Zubert**, podnosząc, że liczba robotników bez pracy wynosi obecnie w Berlinie 50 do 60 tysięcy. W drugiem półroczu roku 1907 rozdały organizacye przeszło 600.000 marek tytułem zapomóg, gdy w tym samym czasie roku 1906 wydano tylko 300.000 marek. Wszystkie zgromadzenia uchwaliły równobrzmiącą rezolucyę, domagającą się od państwa podjęcia robót publicznych, zniesienia ceł i opłat od środków żywności, tudzież uzupełnienia ustaw socyalnych z usunięciem wszelkiej kurateli ze strony władz. Od gmin żąda rezolucya podjęcia natychmiastowego wszelkich robót planowanych. Na ostatek rezolucya wyraźnie zastrzega się przeciwko wszelkiej pomocy, mającej cechę wsparcia dla ubogich.

Przywódcy wezwali uczestników zgromadzeń, ażeby się rozeszli spokojnie, co też się stało. Policya o godz. 3 po południu wydała komunikat oficyalny, ogłaszający, że nie miała powodu do wkrzczania. Ale około godz. 4 po południu w okolicy naprzeciw gmachu parlamentu **powstały starcia z policyą**. — Wszystko wskazuje na to, że masy ludu robotniczego już były podniecone od czasu znanych demonstracyj o wybory powszechne do Sejmu pruskiego, że je roznamiętniło arbitralne i wrogie dla tych wyborów stanowisko ks. Bülowa i że bezrobocie dolało tylko oliwy do ognia. To też „Berliner Lokal-Anzeiger", uchodzący za organ Bülowa, pisze wyraźnie o „nowych demonstracyach z powodu prawa wyborczego". W takich warunkach musiały żywiołowo powstać demonstracye i starcia z policyą. Jeżeli dzienniki berlińskie, nawet strojące się w piórka liberalizmu, twierdzą, jakoby powód do starć dała gromada wyrostków, licząca aż 1500 do 2.000 głów, to przebija z tego zbyt widoczna usłużność dla rządu i osoby kanclerza.

Wedle doniesień z Berlina, pochód robotników przybył we wtorek około godziny 3 po południu z placu Karola wzdłuż ulicy Luizy i chciał dostać się na most, zwany Marschallbrücke. Natychmiast odezwały się komendy wśród policyi, która **w tej chwili zabrała się do ataku**, pędząc przed sobą tłum wzdłuż ulicy Schiffbauerdamm ku brzegowi Fryderyka Karola. Rychło też przybył silny oddział konnych policyantów. Demonstranci **nieustannie cofali się** aż do miejsca, na którem wznosi się nowa budowla teatru operetki. Tutaj wreszcie tłum zatrzymał się, a z rusztowań budowli posypały się kamienie na policyę.

Nagle policya **wydobyła broń i zaczęła siekać**. Dorożki rozpierzchły się w popłochu. Gość, który chciał wsiąść do dorożki nr 135, **dostał z tyłu cięcie w głowę**. Jakiś **służący hotelowy**, który znosił węgle z wozu, **równie został cięty pałaszem**, a podobnie został przez policyantów poczęstowany **kramarz**, który chciał czemprędzej sprzątnąć jarzynę ze stolika i umknąć w bezpieczne miejsce. W przeciągu kilku minut policya w taki sposób oczyściła ulicę, tylko około 100 demonstrantów schroniło się na rusztowania teatru. Policya dostała się i na rusztowania, gdzie uwięziła kilkanaście osób.

Jak to już wczoraj doniósł telegram, pomiędzy demonstrantami było mnóstwo rannych. Co do policyi należy sprostować pierwotne doniesienie i stwierdzić na podstawie dzienników berlińskich, że strzał, dany do policyi z tłumu, nie zrządził szkody, kula bowiem utkwiła w kołnierzu policyanta. Zresztą odniosło rany 6 policyantów i to lżejsze. Ciężką ranę odniósł jeden policyant pieszy, który ma złamaną prawą rękę. Drugie starcie, na mniejszą skalę, powstało na rogu ulic Königgrätz i Grossbeeren, a skończyło się także szybką porażką tłumu, który przez cały czas wołał: „Precz z Bülowem!", albo wydawał nieprzyjazne okrzyki przeciwko policyi.

Ranni demonstranci spieszyli częścią do domów, częścią zaś do szpitala „Charité", gdzie jednakże lekarze nie mogli podołać opatrywaniu ich i zawezwali pomocy lekarzy z poza szpitala. Przeważnie zgłaszali się ranni z pokiereszowanemi głowami. Niektórym trzeba było dawać po 8 szwów. Stacye ratunkowe również były przepełnione. Około g. ½9 wieczorem policya opuściła plac przed parlamentem.

Jeden z naocznych świadków stwierdza w „Berliner Tageblatt", że koło mostu przy teatrze stał kapitan na czele oddziału, liczącego około 30 konych i pieszych policyantów. Gdy robotnicy przechodzili obok niego i wołali: „Precz z Bülowem!" — **kapitan z obnażonym pałaszem rzucił się na tłum, a za nim do szturmu rzucili się policyanci, nawet konni. Policya siekła robotników**. Inny świadek naoczny, właściciel hotelu, w tem samem piśmie opowiada, że tłum prowokował policyantów, mimo to jednakże dodaje, że „w jednej chwili poczęły krwią ociekać głowy pośród tłumów".

Podnieść należy znamienny szczegół. Owego wieczora, gdy tłumy ludu po krwawym dniu wracały do domu, w zamku cesarskim w Berlinie, dokąd cesarz powrócił automobilem z balu maskowego u księcia Albrechta w Kiel, odbyła się doroczna uroczystość dworska, zwana „Defiliercour". Zjechali się książęta krwi, dyplomaci, dygnitarze, arystokraci, pod ochroną eskort policyjnych, a w sali rycerskiej zamku przed parą cesarską wszyscy ci panowie i panie defilowali wśród dźwięków muzyki. Oczywiście nie brakowało i ks. Bülowa. Cesarz wyraził policyi uznanie za jej „energiczne i pełne taktu" zachowanie się, a zarazem zadowolenie, że pomoc wojska okazała się zbędną.

Z ruchu wyborczego.

Posiedzenie wyborczego komitetu demokratycznego odbędzie się w Krakowie w piątek 24 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu redakcyi „N. Reformy" przy ul. Jagiellońskiej l. 10. Prezydyum komitetu zawiadamia o tem, że zaproszenia pisemne zostały rozesłane.

Tarnów, 32 stycznia. Na bruku tarnowskim cicho i spokojnie i pomimo zbliżających się wyborów nie znać żadnego wyraźniejszego politycznego animuszu. Wiemy tylko tyle, że kandydatem jest dr Tertil.

Ludowcy się ruszają. Wczoraj zebrali się ich delegaci gminni z sądowych powiatów: tarnowskiego i tuchowskiego. Przybyły około dwie trzecie zaproszonych. Przewodniczył poseł Bojko. Znaczną większością głosów uchwalono kandydaturę Wincentego **Witosa**, włościanina z Wierzchosławic, na posła do Sejmu z powiatu tarnowskiego. Filip **Włodek**, b. poseł otrzymał 4 głosy, poseł **Olszewski**, pomimo iż stanowczo zrzekł się kandydatury, otrzymał 10 głosów. Nadto omawiano sprawę organizacyi Kółek rolniczych i kas Reiffeisena w powiatach tarnowskim i tuchowskim, nad czem zabrał głos prof. Młynek. Przemawiali głównie poeta ludowy Jan Myjak i Schab, który uderzał na b. posła Włodka.

O ile można było wywnioskować, w stronnictwie panuje oburzenie z powodu nawiązania rokowań z konserwatystami. Bardzo wielu członków stronnictwa ludowego jest zdania, że p. Stapiński robi wszystko na własną rękę. To też obawiają się bardzo, że Stapiński przy wyborach może kilka mandatów stracić na rzecz innych stronnictw.

Tarnopol, 21 stycznia. W poniedziałek odbył się w sali „Sokoła" wiec polski, celem zastanowienia się nad polską kandydaturą do Sejmu z okręgu gmin wielskich. Przybyło około 300 włościan polskich, 100 ruskich, kilkunastu księży i inteligencya z prowincyi. Prezesem wiecu wybrano obywatela Maniewskiego, poczem w dłuższym wywodzie omawiał dr Promiński trudną dla Polaków sytuacyę wyborczą i zalecił jako jedyną kandydaturę, mającą szanse przejścia, marszałka powiatowego, Juliusza hr. Korytowskiego. P. Korytowski jest 18 lat posłem, a 22 lat marszałkiem, jest znany w całym powiecie i ma liczne zasługi, tak, że można liczyć na część głosów ruskich.

Po drze Promińskim przemawiał za kandydaturą hr. Korytowskiego chłop Biłous, dlatego, że kandydat skłania się ku lewicy sejmowej. Kandydatura hr. Korytowskiego została jednogłośnie uchwaloną. Przemawiał jeszcze pos. Zamorski, zachęcając obecnych do wytrwałej, zgodnej agitacyi i solidarności w tak przełomowej chwili, jak obecna. Następnie wybrano ścisły i obszerny komitet wyborczy, mający się zająć przeprowadzeniem organizacyi wyborów w powiecie.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 21 stycznia.

(Sprawa węglowa w Sejmie. — Poseł sejmowy Steiner o Galicyi. — Brak węgla. — Influenca. — Dr Lueger, dr Weiskirchner i generał Conrad chorują. — Mgła. — Polska „wystawa pięciu". — Wieczór na cześć Stanisława Wyspiańskiego).

(x.) Sejm dolno-austryacki uchwalił, jak to wam doniósł telegram, zakupić na własność kraju kopalnie węgla w Wiesfleck-Thomasberg, ażeby mieć własny węgiel dla kolei, tudzież publicznych gmachów krajowych. Podczas dyskusyi nad tą sprawą poseł Steiner wygłosił mowę, którą streszczę tutaj, zawiera bowiem wywody dla nas bardzo zajmujące. Poseł Steiner żądał wybudowania kanału Dunaj—Odra—Wisła, co byłoby doniosłym czynem socyalnym. Plany są już wypracowane, a koszta budowy i ruchu obliczone. Po wybudowaniu kanału zniżka opłaty za przewóz węgla wynosiłaby 1 hal. od tony i kilometra, co dla Wiednia wynosi 2 korony 50 hal., czyli przy zapotrzebowaniu węgla przez gminę miasta Wiednia 1·3 miliona koron rocznie.

„W roku 1903 — mówił poseł Steiner — jak tylko zaczęto roztrząsać sprawę budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła, w dyrakcyi górniczej w Krakowie zgłoszono setki zawiadomień o poszukiwaniach węgla. Mógłbym wymienić nazwiska. Zgłaszali się ludzie, mający zaledwie tylko tyle koron majątku, ile potrzeba tysiączek do podobnego przedsiębiorstwa. Wszystkie te koncesye rząd powinien cofnąć bez względu na osoby. Wedle danych ludzi fachowych znajdują się w Galicyi pokłady węgla, mające 32 kilometry długości, a 20 szerokości, zawartość ich zaś obliczają na 900 milionów ton. Tutaj powinno wmięszać się państwo. Jeżeli upaństwowi te pokłady węgla, a zarazem wybuduje kanał Dunaj—Odra—Wisła, to wtedy położy koniec „nędzy węglowej". Wzywam już teraz rząd, ażeby to uczynił. Bo jak my tutaj na małą skalę pragniemy złemu zaradzić, tak samo państwo ma obowiązek na wielką skalę zapobiedz na przyszłość brakowi węgla".

A tymczasem Wiedeń cierpi na chroniczny brak węgla. W niedzielę stowarzyszenie nieprotokołowanych handlarzy węgla odbyło aż 5 zgromadzeń równocześnie w rozmaitych dzielnicach miasta, roztrząsając powody braku węgla. Na jednem z tych zgromadzeń przewodniczący stowarzyszenia i referent Sengstschmidt stwierdził, że w ubiegłym tygodniu brak węgla był największy. Handlarze węgla musieli sobie nawzajem pożyczać węgli. Na przestrzeni pomiędzy Lundenburgiem a Wiedniem stoją setki wagonów z węglami, ale brakuje maszyn, ażeby je do Wiednia sprowadzić, brakuje również wagonów. Mowca przedstawił następnie cały szereg środków, mających zapobiedz brakowi węgla, o nich jednakże nie będę wspominać, jako o rzeczy do syta omówionej i znanej.

Wiadomo, że wszelakie przykrości zjawiają się z nadzwyczajną punktualnością — to też influenca i w bieżącej zimie przybyła i rozgościła się na dobre. Dorośli zapadają gromadnie na tę chorobę, a w szkołach ludowych, jak donoszą ich kierownicy, są klasy, w których z powodu influency brakuje ⅓ części dzieci. Również i nauczyciele chorują, a w niektórych szkołach brakuje po 4 i 5 nauczycieli. Chorym jest również dr Lueger, burmistrz miasta Wiednia. W niedzielę odwiedził go profesor uniwersytetu, dr Neusser, który stwierdził, że pacyent skutkiem ataku influency cierpi na ostry katar żołądka. Jak dzisiaj donoszą z ratusza, burmistrz przepędza noce przeważnie dobrze, nie ma jednakże apetytu, skutkiem czego cierpi sprawa odżawiany organizmu.

Na rozszerzanie się influenzy wpływa silnie stan pogody. Mieliśmy naprzemian wielkie mrozy i odwilż, a teraz mamy tak gęste mgły, że trzeba we dnie zapalać lampy. Nie jest to lokalne zjawisko, gdyż o mgłach donoszą z Anglii, północnej Francyi, tudzież z Niemiec. Naturalnie, mgliste powietrze wpływa ujemnie na stan zdrowotny mieszkańców. A skoro już mówię o chorych, to należy dodać, że na influencę zachorowali także pierwszy wiceburmistrz, dr Neumayer, oraz dyrektor magistratu, dr Weisskirchner, prezydent Izby posłów. Obaj mają się już lepiej, ale dr Weisskirchner odłożył swoją podróż do Berlina, dokąd miał się wybrać dla studyowania tamtejszych stosunków ruchu. Szef sztabu generalnego, marszałek polny porucznik, Conrad-Hötzendorf, przebywszy influencę zapadł na zapalenie płuc. Jak onegdaj stwierdziło konsilium, przesilenie minęło szczęśliwie i chory powróci do zdrowia.

W salonie Pisko otwarto polską „wystawę pięciu", o której w „Neue Freie Presse" pisze znany krytyk F. A. S. „Wspólną ich cechą — pisze ów krytyk — jest młodość, zagadnienia, jakie sobie stawiają, sposoby, w jakie starają się je rozwiązać, są bardzo różne. Oto jest T. **Niesiołowski**, prymitywny anarchista. Występuje zresztą wcale skromnie, z dwoma tylko małemi obrazami, które przypominają Gauguina, chociaż artysta, jak mnie zapewniono, nigdy nie widział żadnego obrazu Gauguina. Ale to znowu nie jest niczem tak dziwnem. Jeżeli ludzie, nie umiejący ani rysować, ani malować, czynią to jednak, w takim razie utwory ich naturalnie mają pewne podobieństwo. Czy tu jest talent, czy ta naiwność jest naturalna, czy przybrana, nie można rozstrzygnąć, ma zresztą na ocenę obrazów niewielki wpływ — ponieważ efekt we wszystkich wypadkach jest tensam".

„W. **Hofman** — pisze dalej krytyk — przedstawia w sposób nieco suchy, surowy i gruby, nadający się może do tematów silnie realistycznych, motywy fantastyczne. Myśli wiele w swoich obrazach, nawet za wiele, gdyż można spokojnie pomieniać tytuły, a rzeczy przedstawione pozostaną zawsze niezrozumiałemi. Jest możliwem, a nawet prawdopodobnem, że dla małego koła równie sposobionych te dziwne rzeczy mają piękną i głęboką myśl. Egzotyzmowi brakuje premis i pozostaje wcale niedelikatne i wcale nie świadczące o smaku malowania, które jednakże w każdym razie zdradza, jak się zdaje, talent, który jako twardy i jednostronny nie jest prawdopodobnie zdolny do harmonijnego wykształcenia, a nawet wogóle do rozwoju".

Jak widzimy, krytyk jest równie złośliwy, jak bezwzględny. Ale przytaczamy dalsze jego wywody. „**Rembowski** — pisze dalej F. A. S. — ma stanowczo zmysł do wielkiego stylu: Schnorr albo Overbeck z formą, pochodzącą z nowożytnego, to znaczy realistycznego sposobu przedstawiania. Jeżeli owi mistrze wszystkie swoje modele usiłowali przekształcać na praksytelesowskie i rafaelowskie postacie idealne, to modernistyczny artysta bojaźliwie, a nawet z pewną złośliwą ochotą oddaje nogi bez łydek, skrzywione od obuwia palce, rachityczne kości swoich modelów. Czasami daje się szczutka anatomii na rzecz linii czysto ornamentalnej, jak się to okazuje z wygiętego w ściśle geometrycznej krzywiźnie ciała młodocianej postaci środkowej w „Pogoni za ideałem". Ale, jak powiedziałem, Rembowski ma w każdym razie styl i umie coś. Wielki talent przyznać należy **Gottliebowi**". Poczyniwszy co do tego artysty pewne zastrzeżenia, powiada krytyk: „**Jakimowicz** jest najoryginalniejszym i najdoskonalszym z pośród wszystkich. Jego dziwaczną fantastycznością nie potrzeba się zaprzątać. Co myślał, nie należy do rzeczy, ale to, co zrobił, to są mistrzowskie rysunki, w których widać równie delikatny zmysł dla kształtów głowy, ręki i t. d. — jak poczucie światła i cieni". Jakimowicza wysoko ceni krytyk wiedeński. O **Lewandowskim** powiada, że należy do dawnej dobrej szkoły, i chwali bardzo jego portrety.

Gdy się pojawią recenzye w innych pismach wiedeńskich, podamy sądy innych krytyków o „wystawie pięciu".

Uroczysty wieczór na cześć Wyspiańskiego, urządzony staraniem „Spójni", tudzież „Uniwersytetu ludowego", wypadł w całem tego słowa znaczeniu wspaniale. Uroczystość zagaił p. Edward Milewski z Warszawy przemową, w której trafnie podniósł potęgę myśli i uczuć, tęsknoty i nadziei, któremi płonął duch Wyspiańskiego. Pianista Ignacy Frydman grą swoją porwał słuchaczów. Cudowny nokturn H-dur, walc pośmiertny i polonez As-dur Szopena oddał artysta z głębokiem uczuciem i niezrównaną techniką. Pani Wysocka wygłosiła potężny rapsod Wyspiańskiego z „Kazimierza Wielkiego", opiewający pogrzeb króla. Wrażenie było potężne i słusznie pisze sprawozdawca „N. Wiener Tagblattu": „Odnosiło się chwilami wrażenie, jakoby się było w kościele podczas wzruszającego nabożeństwa". Śpiew chóru akademickiego stowarzyszenia „Slowenia" zakończył tę podniosłą uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci tutejszych Polaków.

Kronika.

Kraków, 23 stycznia.

Rada artystyczna. „Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie, utworzonej przy magistracie na wniosek ś. p. Stanisława Wyspiańskiego, „Rady artystycznej". Zebranych członków powitał wiceprezydent miasta p. Sare, który podniósł zadania, jakie czekają do spełnienia nową instytucyę.

Przewodniczącym „Rady artystycznej" jest prezydent miasta, zastępcą przewodniczącego wybrano wiceprezydenta p. Sarego, członkami Rady z łona Rady miejskiej są: r. m. Beringer, Drozdowski, dr Muczkowski i Tomkowicz; oprócz tego z poza Rady miejskiej są członkami Rady artystycznej: z grona konserwatorów dyr. Muzeum przemysłowego p. Tadeusz Stryjeński, z Towarzystwa technicznego radca budownictwa prof. St. Odrzywolski, z Tow. budowniczych p. Roman Meus, z Tow. Miłośników m. Krakowa architekt Zygmunt Hendel, z Tow. upiększania miasta bar. Puszet, oraz radca budownictwa miejskiego p. Jan Zawiejski, który jest także referentem Rady artystycznej.

Na wczorajszem posiedzeniu na przedstawienie referenta radcy Zawiejskiego, w myśl wniosku budownictwa miejskiego, Rada uznała, że fasada na projekcie nowego domu p. Żeleńskiego, jaki ma stanąć przy ul. Brackiej, nie jest odpowiednią na tak celnem miejscu i nie zgadza się z charakterem tej części miasta. Dalej Rada uchwaliła podziękować p. Żeleńskiemu za dar transparentowych zegarów na wieżę ratuszową, ale zegarów tych nie przyjąć gdyż wieża ratuszowa jest zabytkiem architektonicznym tego rodzaju, że transparentowe zegary nie byłyby stosowne.

Sprawę latarń anonsowych odroczono do przyszłego posiedzenia Rady.

Rozszerzenie granic Galicyi. Krajowy sąd wyższy w Krakowie otrzymał z namiestnictwa zawiadomienie o załatwieniu toczącego się od pół wieku sporu między Węgrami a Galicyą o terytoryum nad Popradem. Mianowicie rozchodziło się o 30 morgów gruntu, leżącego po lewej stronie Popradu, w okręgu sądowym Muszyny, należącego dawniej do galicyjskiej gminy **Zubrzyk**, a będącego w prywatnem posiadaniu bar. Salomona de Allas. W pierwszej połowie zeszłego stulecia, po częściowej zmianie koryta rzeki, rodzina Allasów, a za nią rząd węgierski uznały te grunta za należące do Węgier, a gdy sprzeciwiła się temu gmina Zubrzyk, powstał długoletni spór, w ciągu którego na grunta kwestyonowane zjeżdżały różne komisye obu rządów. Obecnie rząd węgierski uznał słuszność pretensyi Galicyi do spornych gruntów, a przeprowadziwszy sprawę przez Izbę posłów węgierskich i inne instytucye państwowe, oddał Galicyi grunta te w posiadanie. Wobec tego w ostatnich tygodniach posunięto kopce graniczne poza grunt sporny, który wpisano do ksiąg gruntowych gminy Zubrzyk w Galicyi. **Prywatnym** właścicielem tych gruntów, czego gmina zupełnie nie kwestyonowała, pozostaje nadal bar. de Allas.

Z teatru miejskiego. Spółka autorska: „Robert de Flers i G. A. de Caillavet" będzie na scenie krakowskiej reprezentowana po raz pierwszy. Spółka ta w dziedzinie lekkiej komedyi należy we Francyi do jednej z najbardziej poszukiwanych w setkach teatrów stolicy i większych miast. Komedye takie, jak „Ścieżki cnoty" lub „Miquette i jej matka", uznawane są za najlepsze w kategoryi „komedyj bez pretensyi". W roku bieżącym autorowie dostąpili zaszczytu zadebiutowania w pierwszym teatrze Francyi, t. j. w „Comedie française". Debiutem tym była „Miłość czuwa", którą teatr krakowski daje po raz pierwszy w sobotę d. 25 b. m. Krytyka paryska, nie wyłączając organów najsurowiej osądzających teatr, przyznała jednogłośnie sztuce zalety pierwszorzędnego humoru, wdzięku i wykwintności.

Wystawa róż. Ruchliwe i energiczne Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie urządza w roku bieżącym wystawę róż, która w połączeniu z wystawą sezonowych kwiatów ciętych, nowalij i wczesnych jarzyn odbędzie się w drugiej połowie czerwca. Na dyrektora komitetu wystawowego zaprosił wydział Towarzystwa ogrodniczego znanego zaszczytnie z urządzania poprzednich wystaw ogrodniczych w Krakowie p. B. Małeckiego, inspektora plantacyj miejskich.

Srebrne wesele. Znany w szerokich kołach rzędniczych i obywatelskich naszego miasta, p. Stanisław **Skąpski**, b. naczelnik urzędu pocztowego na Piasku, obchodzi 28 b. m. srebrne wesele. P. Skąpski, przeszedłszy na emeryturę, mieszka stale w Bad Hall (Górna Austrya) i obchodzić tam będzie rocznicę rodzinną.

Brak dorożek. Liczne skargi na brak dorożek w naszem mieście w godzinach rannych uzyskały swój skutek i uwzględnienie. Jak się dowiadujemy z dyrekcyi policyi, wniesie dyrekcya w najbliższych dniach do namiestnictwa we Lwowie memoryał, w którym zażąda dodatkowego zatwierdzenia postanowienia obecnie obowiązującego regulaminu dorożkarskiego. Mianowicie dorożkarze będą obowiązani być na stanowiskach już **od godziny 6 rano**, aż do godziny 10 wieczór. W nocy aż do godziny 6 rano będą wyznaczone osobne dorożki.

O ile namiestnictwo zatwierdzi to postanowienie, za czem przemawia interes 100-tysięczne ludności naszego miasta, spełni się nareszcie jeden z głównych postulatów krakowskich publiczności. Należałoby jeszcze, uwzględniając życzenia publiczności, ustanowić kilka nowych posterunków dorożkarskich, w częściach miasta, więcej oddalonych od śródmieścia.

Ważnem jest także ustalenie cen za jazdę dorożkarską w nocy lub poza miasto, gdyż w obu wypadkach publiczność jest zdaną na łaskę dorożkarzy, którzy zwykle w żądaniu zapłaty nie odznaczają się umiarkowaniem.

Sądy przysięgłych. Pierwsza kadencya rozpraw karnych przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpocznie się 3 lutego b. r. rozprawą przeciw Józefowi Kopaczowi, o usiłowane morderstwo (przewodniczący radca Raczyński). Dalej dotąd wyznaczono następujące rozprawy: 4 lutego: Jakób Grzesiak, zbrodnia zgwałcenia; Marya Müllerowa, kradzież (przewodniczący st. radca Ursel). 5 lutego: Kazimierz Pierun, kradzież (przewodniczący radca Grodyński). 6 lutego: Władysław Spytkowski, kradzież i Kunegunda Kwarczek, dzieciobójstwo (przewodniczący radca Kulikowski). 7 lutego: Aloizy Kucharski, zgwałcenie (przewodniczący radca dr Trzaskowski). 10 lutego: Franc. Kryza, morderstwo (przewodniczący radca Ferens).

W dniu 14 lutego rozpocznie się rozprawa przeciw redaktorowi „Nowej Reformy", p. Michałowi **Konopińskiemu**, oskarżonemu przez dwóch członków gminy ewangelickiej w Krakowie, pp. Obraczaja i Goettela, o obrazę czci.

Z sali sądowej. Przed tutejszym trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy sądu Raczyńskiego, stanął dzisiaj oskarżony o zbrodnię kradzieży, 21 lat liczący czeladnik ślusarski, Kazimierz Grzywacz. Młody ten chłopak, karany już kilka razy sądownie, w ostatnich czasach, źle korzystając z wolności, zamiast jąć się zawodowej pracy, puścił się znowu na drogę kradzieży. Grzywacz, mieszkając „kątem" wraz z niejakim Malinowskim, zabrał mu przez rozbicie kuferka, cały jego majątek, wynoszący przeszło 100 koron, dalej okradł p. Madejskiego, któremu z zamkniętego mieszkania zabrał 200 koron i biżuterye wartości 120 koron, prócz tego na szkodę niewiadomych osób skradł mnóstwo wartościowych przedmiotów i garderoby, między innemi futro bobrowe. Wyśledzony przez policyę, został aresztowany, a dzisiaj stanął przed sądem karnym. Wraz z Grzywaczem zasiadła na ławie oskarżonych przyjaciółka jego, Antonina Wielgusowa, obwiniona o uczestnictwo w kradzieży — gdyż policya znalazła u niej z kradzieży pochodzących przedmiotów.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Grzywacza na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni — Wielgusową zaś skazano na 1 miesiąc więzienia.

Aresztowanie symulanta. Wczoraj na stacyi Podgórze-Płaszów, w pociągu lwowskim w przedziale I klasy, znalazł konduktor pod ławką ukrywającego się mężczyznę. Gdy go stamtąd wyciągnięto, nieznajomy podał konduktorowi kartę, na której wypisał, iż jest głuchoniemym i epileptykiem i z tego powodu ostrzega publiczność, aby się doń nie zbliżała. Jak stwierdzono, jechał on aż z Kamionki Strumiłowej bez biletu, ukrywając

---

(...) wują wobec automobilu, jest u Mirbeau nader interesującą i idzie dosyć na poprzek utartych pojęć. Za najgłupsze stworzenia i to zaraz po kurach, Mirbeau uważa konie, za najmądrzejsze zaś dwa symbole w codziennej mowie głupoty: z ptaków gęsi, a z czworonogów osły. Koty zasługują także na wielkie jego pochwały. Natomiast o psach powiada, że miałyby dosyć inteligencyi, gdyby nie posiadały przeciw sobie swej wierności i... głupoty swoich panów, które ich najczęściej pakują pod koła pędzącego automobilu.

Z książki Octava Mirbeau możemy w każdym razie wysnuć jeden wniosek względnie korzystny dla naszego społeczeństwa. Ilekroć jakiemu cykliście lub automobiliście zdarzy się u nas spotkać po drodze ze złośliwością albo głupotą ludności, pisze zaraz do dzienników piorunujące notatki, zaczynające się od „dzikości naszego społeczeństwa", a kończące zapewnieniem, że „za granicą coś podobnegoby się nie zdarzyło". Tymczasem Mirbeau powiada, że we Francyi obrzucono go kamieniami i stłuczono szybę w automobilu; w Belgii i to nie w byle jakiej dziurze, ale w Antwerpii, przed restauracyą około jego automobilu zebrał się tłum taki, że Mirbeau mimo woli zapytał gospodarza, czy nie grozi jakie niebezpieczeństwo?

— Eh nie! — odpowiedział gospodarz. — Ale na każdy sposób lepiejby było, żeby pański mechanik zdjął to futro ze siebie...

W Holandyi w Rotterdamie tłum ich ścisnął tak między tobą, że automobil stanąć musiał. A kiedy Mirbeau wyszedł na ulicę w wilczurze włosem na wierzch, biegł za nim tłum z półtora tysiąca osób i najpierw rzucał mu rozmaite wyzwiska, potem kulki papierowe, potem skórki z pomarańcz, „a od skórek z pomarańcz do kamieni już bardzo niedaleko..."

W jednych tylko Niemczech, pod opieką żandarmskiej pikelhauby i bagnetu, nic podobnego się p. Mirbeau nie zdarzyło. Ale to trochę za mało, zwłaszcza jak na byłego anarchistę, aby z tego powodu Niemcy wynosić ponad Francyę aż pod niebiosy...

Wojciech Dąbrowski.

---

się w czasie kontroli przeważnie pod ławką przedziału I klasy. Ponieważ odziany był w strój aresztancki, zawezwano w Podgórzu interwencyi policyi.

Gdy agent policyjny, p. Deresz, zawiadomił nieznajomego, że go aresztuje, rzekomy niemowa odzyskał głos i począł prosić, aby go puszczono, gdyż ma zamiar dalej ruszyć w świat. Na policyi stwierdzono, iż aresztowany nazywa się Michał Bubliński, liczy lat 37, i niedawno był karany we Lwowie 4-miesięcznym więzieniem. Włóczył on się po kilku gminach w okolicy Kamionki Strumiłowej i pod pozorem kalectwa wyłudzał jałmużnę. Kilka gmin wydało mu nawet poświadczenia ułomności i kalectwa. Ponieważ nasuwało się przypuszczenie, iż Bubliński umknął z jakiegoś więzienia, osadzono go tymczasowo w aresztach policyjnych w Podgórzu i przedsięwzięto dalsze badania.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj wieczorem przywieziono pociągiem pospiesznym z Jaworzna, funkcyonaryusza kolejowego Władysława Strzałkowskiego, liczącego lat 30. który w czasie rozpinania wozów dostał się między zderzaki, a te zmiażdżyły mu ramię. Po przywiezieniu go do Krakowa oddano go w opiekę pogotowiu ratunkowemu, które go opatrzyło i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj wieczorem zgłosił się do stacyi ratunkowej agent Jan Majer, który w jakiejś bójce otrzymał 8 ran w głowę. Opatrzymało go pogotowie ratunkowe.

Z kraju.

Zakopane, 22 stycznia. (Wiec antipruski. Listonosz wiejski). W niedzielę odbył się tu wiec protestujący przeciw bezprawiom pruskim. Przewodniczył dr Janiszewski, referował p. Modliński, który zgłosił szereg rezolucyj. Przemawiali następnie pp. Wojciech Roj, dr Krotoski, dr Kraszewski, Wł. Orkan, Alfred Szczepański. Rezolucya uchwalono, w szczególności wezwano posłów polskich, aby w delegacyach starali się o uniemożliwienie dalszego przymierza z państwem niemieckiem.

Dyrekcya poczt zaprowadza 1 lutego w Zakopanem służbę listonosza wiejskiego według następującego podziału: w poniedziałki i czwartki: Jaszczurówka, Cyrhla, Chłapówka, Huty, Olcza, Zoniówka i Hrube; we wtorki i piątki: Frączkówka, Wojtkowie, Harenda, Szperkówka, Szymony, Hycowie, Ustóp, Króle i Zwijacze; we środy i soboty: Tatarzy, Gubałówka, Hockowskie, Gładkie, Ubocz, Szymoszówka, Krzeptówka, Skibówki, Żywczańskie i „Za Wilcznkiem".

Rzeszów, 22 stycznia. (Walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń przemysłowych). Bez takiego rozgłosu, z jakim stało się to w Krakowie, jednak niemniej ku zadowoleniu wszystkich, dobrze naszemu społeczeństwu życzących osób, założono w Rzeszowie dnia 19 bm. związek stowarzyszeń przemysłowych. Na początek przystąpiły do związku stowarzyszenia grupy III, V, VI. Pierwsze posiedzenie delegatów, zwołane na podstawie zatwierdzonych przez namiestnictwo statutów, zagaił p. Gorliński. Przemawiał i zachęcał do wytrwałości instruktor p. Ostrowski, obowiązki komisarza podjął się wykonywać dr Krogulski. Przy wyborach przewodniczącym wybrany został p. Gorliński, jego zastępcą p. inż. Józef Szaynok, sekretarzem p. Borowicz, kasyerem p. Wewiórski, w skład wydziału weszli nadto pp. Adler, Cyran, K. Chromecki, Kolpan, zaś jako zastępcy pp. Axt, Marcinkiewicz, Worytko. Do komisyi kontrolującej wybrani pp. inż. Siążkiewicz i Klarnet. Pierwsze posiedzenia wydziału odbyły się w dniach 19 i 20 bm., na których załatwiono różne sprawy formalne i postanowiono zwrócić się do zakładów i instytucyj publicznych o poparcie naszego związku. Lokal znalazł nowy związek bezpłatnie w rzeszowskiem muzeum przemysłowem.

Zniknięcie biskupa. Ze Stanisławowa donoszą do pism lwowskich, że wiadomość, którą podało „Diło" o zniknięciu biskupa stanisławowskiego, dra Chomyszyna, okazała się nieprawdziwą. Biskup brał udział w uroczystości Jordanu.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zapisy ś. p. Julii Wiemanowej. — Egzekucye. — O wyższy zakład naukowy).

— Ś. p. Julia Wiemanowa zapisała testamentem ogółem 470.900 rubli na cele humanitarne. — Pisma podają w całem brzmieniu tekst testamentu wyszczególniający kwoty zapisów. Największą sumę, bo 140.000 rubli, zapisała testatorka na fundacyę stypendyjną dla młodzieży polskiej, kształcącej się za granicą, 50.000 rubli na seminaryum naucz. w Ursynowie, 25.000 rubli ne Tow. opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi, 25.000 rubli na rzecz warsz. Tow. pomocy lekarskiej i opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi, 12.000 rubli na osady rolne, 10.000 na pogotowie ratunkowe, 10 tysięcy rubli na na kolonie letnie, 10.000 rubli na warsz. Tow. dobroczynności, 10.000 na Tow. pomocy naukowej im dr K. Marcinkowskirgo w Poznaniu, 10.000 na Muzeum rzemiosł w Warszawie, 10.000 na sanatoryum dla niezamożnych suchotników, 15.000 na stypendyum dla kleryków, 10.000 na polską Macierz śląską w Cieszynie, 25.000 na Kościół Zbawiciela w Warszawie, 7000 na Tow. św. Wincentego a Paulo, 6000 na paralityków w Częstochowie, 5000 na kasę pożyczkową artystów teatrów warszawskich, 5000 na zakład św. Józefa w Warszawie,, 6000 na szwalnie i 5000 rubli na kąpiele ludowe. Oprócz powyższych jest kilkanaście zapisów na sumy od 100—3000 rubli. Wykonawcami testamentu są p. adwokat Kazimierz Olszowski i pp. Wincenty Janowski, Wincenty Urbański i Kazimierz Koczwarski.

— Wczorajszej nocy stracono w cytadeli skazanych przez warszawski sąd wojenny za udział w zabójstwie inż. Szymańskiego Ludwika Piecyka i Henryka Kędzierskiego.

— W sprawie uniwersytetu warszawskiego donosi korespondent petersburski „Słowa", że członkowie komisyi finansowej Dumy, należący do grupy październikowców, zamierzają przedłożyć w komisyi wniosek o wstawienie do budżetu szkolnego Królestwa Polskiego kredytu na utworzenie wyższego zakładu naukowego polskiego, przy zachowaniu uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie w jego dotychczasowym charakterze.

Z Łodzi.

Dziś, w trzecią rocznicę krwawych wypadków petersburskich, w myśl uchwał robotników, wszystkie fabryki są czynne i pracują spokojnie. Jedynie na kominie fabryki Ludwika Grohmana przy ulicy Tylnej wywieszono czerwony sztandar. — Przybyła policya z wojskiem sztandar usunęła, a następnie weszła do fabryki i dokonała rewizyi wszystkich robotników. Po kilkogodzinnej rewizyi aresztowano 60 ludzi.

— Wczoraj wieczorem w całem mieście dokonywano rewizyi przechodniów i aresztowano około 60 osób.

— Przy ulicy Przejazd do mieszkania Józefa Włodarskiego wtargnęło kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery w zamiarze zabicia go. — Włodarski zdołał ratować się ucieczką przez okno. Napastnicy dali za nim kilka strzałów rewolwerowych — bezskutecznie jednak, poczem najspokojniej wsiedli do oczekującej na nich bryczki i odjechali. Miał to być jakiś porachunek partyjny.

Zamach na pociąg. Z Poznania donoszą, że na pociąg, dążący z Lignicy do Rawicza, wykonano zamach, położywszy na szynie wielki kamień. Maszyna pociągu skutkiem tego wyskoczyła z szyn i została silnie uszkodzona. W kilka godzin później ujrzano na tem samem miejscu kamień na szynie, który w porę usunięto.

Przesilenie budowlane w Wiedniu. Przewodniczący związku przedsiębiorców budowlanych w Wiedniu, S. Barber, ogłosił w „Neues Wiener Tagblatt" artykuł, w którym przedstawia opłakane stosunki ruchu budowlanego w stolicy państwa. Autor powiada, że nie można mówić o krachu budowlanym, gdyż niema tylu pustych pomieszkań, ażeby można stąd wnosić o nadprodukcyi budowlanej, ale niemożność zrealizowania posiadłości budowlanej wskazuje na przesilenie. Czynność budowlana powstaje na tle wznoszenia prywatnych i publicznych gmachów, tudzież fabryk. Otóż ruch budowlany w roku ubiegłym zmniejszył się w Wiedniu wobec ruchu z roku 1905 mniej więcej o 40%. I tak, w roku 1905 było tam nowych budowań 732, przebudowań 192, dobudówek 455, nabudówek 78, budowli fabryk 126, razem 1.584. W roku ubiegłym było nowych budowań 262, przebudowań 84, dobudówek 257, nabudówek 22, budowli fabryk 11, razem 636. Na rok bieżący horoskop jest jeszcze gorszy. Przyjmując wartość każdego przedmiotu budowlanego na na 100—200.000 K — to przy tysiącu budowli, o które zmniejszył się w roku ubiegłym ruch budowlany wobec roku 1905, powstał zarazem mniejszy obrót pieniężny o 100—200,000.000 koron. — Pośród przyczyn tego zjawiska wymienia Barber podwyższenie płac robotników o 30%, drożyznę materyałów budowlanych skutkiem kartelu producentów, podwyższenie stopy procentowej w bankach, trudność uzyskania kredytu na drugą hipotekę, głównie skutkiem podwyższenia należytości od przeniesienia majątków. Wszak n. p. od kamienicy, kosztującej 100.000 K, a obciążonej 60.000 K z Kasy oszczędności, a 20.000 K na drugiem miejscu nie płaci się należytości od przeniesienia majątku rzeczywistego, wynoszącego 20.000 K ale od martwych ciężarów w kwocie 100.000 K. Oczywiście podatek domowo-czynszowy także jest wygórowany. Liczne licytacye przymusowe równie tamują chęć kupna realności. Autor podaje cały szereg środków zapobiegawczych, częścią lokalnego znaczenia, częścią zaś ogólnego, ale tych wskazówek nie powtarzamy, podnoszono je bowiem w naszem Towarzystwie właścicieli realności. Chodziło nam tylko o samo przesilenie budowlane w Wiedniu.

Pogrzeb w. ks. Toskańskiego. Donoszą z Wiednia: Wczoraj o godzinie 8 rano pokropiono zwłoki w. ks. Toskańskiego, złożone w trumnie metalowej i wystawione w kościele farnym Burgu — poczem otwarto dostęp publiczności. Od godz. 8 do 12 odprawiały się msze święte, poczem o godz. 12 zamknięto dostęp publiczności.

Po południu odbył się z wielką okazałością pogrzeb w kościele Kapucynów, gdzie znajduje się krypta, w której złożono trumnę. — W pogrzebie wziął udział także cesarz.

Eksplozya w fabryce. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj wieczorem nastąpiła eksplozya w fabryce Ganza w oddziale montowania motorów elektrycznych. Z powodu wybuchu powstał pożar, podczas którego zginął jeden robotnik, wielu zaś odniosło rany. Pożar wyrządził znaczne szkody.

Rycerskość. Jak donoszą dzienniki budapeszteńskie, znana z afery Polonyi'ego baronowa Schönbergowa, która odgrywała pewną rolę także w Wiedniu, przebywa obecnie w Monte Carlo, gdzie onegdaj przed kasynem, to jest domem gry, przejechała jakiegoś przechodnia automobilem. Policyant chciał ją odprowadzić do komisarza, ale pani owa nie chciała na to przystać, sądząc, że wymienienie nazwiska powinno zadowolić i policyanta. Ale policyant był niewzruszony. Wtedy pospieszył na pomoc baronowej jeden z w. książąt rosyjskich, który oświadczył wobec stróża bezpieczeństwa, że bierze wszelką odpowiedzialność na siebie z powodu owego wypadku. Policyant ustąpił, a para nowych, czy może starych znajomych, poszła do kasyna, gdzie pani „spłukała się" w ruletę w ciągu pół godziny na 100.000 franków. Od czegoż rycerskość? W. książę wydobył pulares, oczywiście należycie wypełniony, i podał go baronowej, a pani przegrała i te pieniądze. Fraszka! Oboje opuścili kasyno i poszli innej szukać pociechy.

Usiłowane morderstwo w automobilu. Niedawno donieśliśmy, że były słuchacz filozofii w Wiedniu, Hertzka, za usiłowane zamordowanie w automobilu kupca Krausa, został zasądzony na 7 lat więzienia. Obecnie sąd wojskowy skazał szeregowca Proscha, który jako dezerter był wspólnikie Hertzki, na 10 lat ciężkiego więzienia.

Paryscy adwokaci przeciwko Hervému. Rada dyscyplinarna paryskiej Izby adwokatów uchwaliła wykreślić z listy adwokatów znanego antymilitarystę, Gustawa Hervé'go, skazanego na rok więzienia za obrazę armii w piśmie „La guerre sociale".

Nowa kolej od Atlantyku do oceanu Spokojnego. W Guatemali, republice środkowo-amerykańskiej, otwarta została kolej, łącząca ocean Atlantycki i Spokojny. Pierwszy pociąg przybył dnia 21 b. m. do miasta Guatemali, stolicy republiki. Jest to najkrótsze połączenie pomiędzy obydwoma oceanami. Ameryka północna posiada sześć podobnych połączeń, które atoli mają długość tysięcy kilometrów, zaś w Brazylii ukończoną zostanie wkrótce kolej z Buenos-Aires do Valparaiso, jednakże kolej w Guatemali, jako najkrótsza, jest najważniejszą dla ruchu między oceanami.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa muzycznego. Ponieważ walne zgromadzenie członków, zwołane na dzień 19 b. m., z powodu braku, przepisanego statutem, kompletu, nie przyszło do skutku, odbędzie się w niedzielę 26 stycznia o godzinie 5 po południu w lokalu Towarzystwa ponowne walne zgromadzenie, bez względu na liczbę zebranych.

Sekcya urzędników podatkowych. Walne zgromadzenie krakowskiej sekcyi stowarzyszenia urzędników podatkowych odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 9½ rano w resursie urzędniczej przy ulicy św. Jana l. 6.

Zmarli.

Ks. Jan Mileszanowski, kanonik kapituły przemyskiej, zmarł 22 bm. w Preemyślu.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Mieczysława Koniecznego dla gimn. III. w Krakowie, Feliksa Mieszkowskiego dla gimn. w Bochni, St. Lewickiego dla Tarnowa I., St. Kordyla, Juliana Heina i Zyg. Ziemiańskiego dla Nowego Sącza, K. Thala i M. Słobódzkiego w polskiem, a D. Gregolińskiego w ruskiem gimn. w Kołomyi, T. Zakałatę w gimn. w Buczanach, A. Ulwańskiego w gimn. w Tarnopolu, T. Miękisza w gimn. w Sanoku.

Rada szkolna przeniosła zastępców nauczycieli Fr. Tyralika z Wadowic do gimn. św. Jacka w Krakowie, T. Grabowskiego z gimn. III. w Krakowie do gimn. V. w Krakowie, dra St. Weinera z gimn. w Bochni do gimn. III. w Krakowie, Wł. Kudeikę z Podgórza do gimn. IV. w Krakowie, Wł. Koniecznego z gimn. św. Jacka do gimn. IV. w Krakowie, Jak. Runickiego z Bochni do gimnazyum V. w Krakowie, Miecz. Oryszczaka z gimn. św. Anny w Krakowie do Bochni, Fr. Stachnika z Nowego Sącza do gimn. w Wadowicach, E. Barana ze Stanisławowa do Kołomyi, K. Koszyka i R. Molendę ze Lwowa do Stanisławowa, K. Mikusińskiego z Buczacza do Lwowa, J. Silberschlaga z Przemyśla do Buczacza, S. Majewskiego z Kołomyi do Lwowa, H. Hirscha z Kołomyi do Stanisławowa, J. Nasielskiego z Kołomyi do Brzeżan, J. Lebiszczaka z Brzeżan do Kołomyi, E. Uricha ze Stanisławowa do Lwowa, E. Wolańskiego ze Lwowa do szkoły realnej w Jarosławiu.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Stelmarzyńskiego katechetą w Stryju; T. Ebiertównę n. szk. wydz. w Przemyślu; St. Pobudkę n. szk. w Jaworznie; ks. Jana Luberdowicza, nauczycielem religii rzym.-kat 4-klasowej szkoły męskiej im. św. Szczepana w Krakowie; ks. Żytkiewicza katechetą w Grzymałowie; J. Nowakowskiego i Klementynę Kucharską w Grębowie; Włodzimierę Kolankowską w Pawłosiowie; S. Topiłkównę kierującą w Ołpinach; M. Gelinka kierującym w Słobódce dżuryńskiej; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: J. Koźmijczuka w Milowcach; M. Piterową w Szufnarowej; Z. Pawlukową w Horodysławicach; S. Bąkowską w Rzeszotarach; J. Nesterczukową w Ludwikówce; O. Trojakową w Isypowcach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: K. Ponurkiewicza w Brześcianach; A. Żyławego w Komarnikach na przysiółku „Bukowina"; P. Pytlara w Mszańca; T. Omiecińskiego w Nosowcach; M. Wierzbińską w Meryszczowie; J. Petryszynową w Pletenicach; M. Haaka w Rudnie; J. Szojkowitsa w Stańkowcach; Z. Monciebowiczowa w Łopiance; S. Kaliniewicza w Jazienicy Ruskiej: M. Hoffmannównę w Łukowej.

Rada szkolna krajowa przeniosła: J. Chomickiego z Gródka Jagiell. do Kołomyi; B. Życę z Hordyni do Bilinki Małej; R. Jurczyńskiego z Mianowic do Polany; A. Boehma z Wieprza do Lgoty; E. Ząbka z Glinika do Pantacowic; W. Przybysia z Baczkowa do Borku; A. Jezierską z Kluszkowic do Szczerca; W. Hałdzińskiego z Lichwina do Malinia; A. Dombrowskiego z Rybny do Worony; S. Sadyową z Modrycza do Wysocka Wyżnego; M. Dąbrowskiego z Bernadówki do Rybna; W. Dolińskiego z Horodnicy do Wysepek; S. Jeziorę z Pantalowic do Glinika; J. Złoczowskiego z Delawy do Brzeżnicy; D. Dubieckiego z Dołhołuki do Kawska.

Wydział krajowy zamianował w krajowem biurze melioracyjnem: inżynierów-adjunktów; Tadeusza Baekera, Teofila Wszelatyńskiego, Gustawa Müldnera, Włodzimierza Rojeckiego, Kazimierza Aloizego Sawickiego, Kazimierza Hubera i Karola Klimowicza, inżynierami II klasy; praktykantów technicznych: Bronisława Drożdża i Józefa Cyrankiewicza, inżyniera-adjunkta kolei państwowych Stanisława Edwarda Kleję, oraz inżyniera powiatowego ze Złoczowa Karola Mikołaja Wolfa inżynierami adjunktami; wreszcie ukończonego technika Stanisława Leopolda Szpaczyńskiego, praktykantem technicznym.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.
W piątek wykład dra Eugeniusza Kiernika „O życiu" (charakterystyka życia zwierzęcego).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.
(W auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej o g. 6.)
W piątek wykład Adama Siedleckiego „Komedya polska za Stanisława Augusta".

Repertoar teatru miejskiego.
We czwartek: „Jak wam się podoba".
W piątek: „Zemsta" (popularne).
W sobotę: „Miłość czuwa", komedya w 4 aktach Roberta de Fleu i G. Caillavet'a.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie" (popul.); wieczór: „Miłość czuwa".

Z kalendarza. W piątek 24 stycznia: Tymoteusza b. m.: w sobotę 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła ap.; w niedzielę 26 stycznia: Sw. Rodziny.
Wschód słońca 24 stycznia o godzinie 7 min. 26, zachód o 4 m 17; długość dnia 8 godzin min. 51.
Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 stycznia termometr doszedł od — 0·9 do + 2·5 C.; — barometr podnosił się.
Dnia 23 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 752·7 mm., termometru + 0·8 C.; wiatr półn.-zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **„Osveta"**, miesięcznik artystyczny, naukowy i polityczny, redagowany przez Wacława Vleka, jest jednym z najlepszych miesięczników czeskich. Wychodzi już rok 38. Do działów stałych należą rozprawy, przegląd najnowszych zjawisk literackich i dzieł sztuki plastycznej, oraz utworów scenicznych lub z zakresu muzyki i śpiewu, wreszcie przegląd polityczny, prowadzony w sposób podobny, jak w naszym „Przeglądzie Polskim".

Politykę omawia dzielne pióro Adolfa Srba, bodaj czy nie najlepszego, w każdym razie doskonałego, znawcy prądów politycznych w państwie austryackiem, a w szczególności w krajach korony św. Wacława. W roczniku ostatnim są też samodzielne jego rozprawy: „Snemové zemi korunu ceské" i „Cechove a Videnska ridska rada". Niemniej ciekawe są uwagi chorwackiego polityka, Szczepana Radića p. n. „Nationalismus nemecky a slovansky na pocatku XX stoleti".

Wśród imion poetyckich często się tu spotyka imię Vrchlickiego i Heyduka, imiona znane i poważne. Wiadomości ze świata muzycznego przynoszą „Osvlecie" dr Zd. Nejedli i K. Hoffmeister, poważni krytycy. Wśród rozpraw ostatnich wybija się Vrchlickiego praca o działalności poetyckiej El. Krasnohorskiej. W prozie historyczno-literackiej wyróżniają się wspomnienia Vlekova o roku 1866. Z. Winter, znawca średniowiecza czeskiego, przedstawił w „Osvlecie" ostatniego roku obraz i rozkwit „Rzemiosła w Czechach w XVI wieku".

Stosunkowo małe miejsce wyznaczone przeglądowi piśmiennictw słowiańskich i powierzono go (przynajmniej w r. 1907) pracownikowi jednemu (dr J. Wolf). To zadziwia w piśmie czeskiem. To też nie wiele odgłosu z naszej literatury tu znajdujemy.

j. mg.

— **„Dzieje grzechu"** Żeromskiego znalazły tłómacza na język czeski. Przekładu dokonał p. Jarosław Rozwoda, znany u nas publicysta i dziennikarz czeski, b. redaktor „Samostatnosti". Przekład ukaże się w feletonie jednego z pism czeskich.

— **Nowa komedya.** P. Tadeusz Konczyński, autor „Otchłani" i „Nad głębiami" napisał 3-aktową, współczesną komedyę p. t.: „Białe pawie", która wkrótce wejdzie na repertoar sceny krakowskiej i warszawskiej.

— **Rozstrzygnięcie konkursu muzycznego.** W Kaliszu rozstrzygnięto przed kilku dniami konkurs tamtejszego Towarzystwa muzycznego, ogłoszony na pieśń chóralną. Nagrody pierwszej komisya nie przyznała żadnemu z nadesłanych utworów. Dwie drugie nagrody przyznano autorom pp.: Alojzemu Dworzaczkowi i Ignacemu Kossobudzkiemu. Nagrodę trzecią otrzymał p. Eugeniusz Morawski. Wzmianki zaszczytne przyznano trzem utworom, których autorami okazali się pp.: Dworzaczek, Feliks Nowowiejski i Wacław Lachman.

— **„Scena i sztuka".** Najnowszy, 3 zeszyt tygodnika „Scena i sztuka", przynosi treść bardzo żywą, świadczącą o zabiegliwości redakcyi i coraz lepiej krystalizującym się programie tego artystycznego organu. Na wstępie zamieszczono artykuł Stan. Koźmiana o Fredrze, następnie artykuł o „Wskrzeszonej sztuce polskiej w Wilnie", o „Polskiem Towarzystwie dramatycznem w r. 1907". — O sztuce traktują artykuły: „Z salonu sztuki", — „Szkoły artystyczne". Oprócz aktualnych bieżących sprawozdań z teatrów warszawskich i Filharmonii, wiadomości z zakulis, dopełniają zawartości numeru korespondencye z Nowego Jorku, z Łodzi, z Kijowa. W feletonie dalszy ciąg „Szkiców fantastycznych o Krakowie", z teki pośmiertnej M. Bałuckiego. Zeszyt jest obficie ilustrowany portretami i winietami.

— **„Muzeum"**, organ Tow. nauczycieli szkół wyższych, przynosi w zeszycie za styczeń 1908 treść następującą: 1. Konferencye wywiadowcze. 2 Hahn dr W. Szkoła wobec setnej rocznicy urodzin. J. Słowackiego. 3. Nusbaum dr J. Nowe prądy i kierunki w zoologii lat ostatnich. 4. Karbowiak dr A. Ruch pedagogiczny w Królestwie polskiem w dobie bojkotu szkolnego. 5. Bendl dr Z. O zapobieganiu zboczeniom seksualnym u młodzieży. II. Oceny, sprawozdania, kronika szkolna i nekrologia. — Sprawy Tow. nauczycieli szkół wyższych.

— **„Swiata"** Nr 3 bieżącego rocznika jest chlubnem świadectwem zabiegliwości redakcyi w usiłowaniach około ożywienia tego nader aktualnie, ruchliwie i z wielkim dziennikarskim temperamentem redagowanego tygodnika. Oto treść zeszytu: P. Antoni Lange daje w artykule p. t. „Walka z romantyzmem" sprawozdanie z interesującego dzieła Lasserre'a o romantyzmie. Dalej następują: barwna sylwetka krakowskiego artysty-malarza Henryka Uziembły przez A. Chołoniewskiego, zajmujący artykuł A. Inlendera o polskich urzędnikach w Wiedniu, Kaz. Tetmajera „Król Andrzej" powieść (c. d.). W aktualnej części kronikarskiej życiorys ś. p. dra Józefa Żulińskiego, sylwetka ks. dra Trzeciaka, w dziale naukowym fachowy artykuł dra P. o zapaleniu ślepej kiszki i w. i. Zeszyt jest obficie ilustrowany. Abonenci „N. Reformy" mogą zamawiać „Świat" w Administracyi „N. Reformy" po cenie znacznie zniżonej.

— **„Przewodnika oświatowego"**, organu Towarzystwa szkoły ludowej, opuścił prasę numer 1 ósmego rocznika. Treść zeszytu jest następująca: Od Redakcyi. P. M. S. — przez S. T. Leskiego. W sprawie ortografii ludowej — przez dra K. Nitscha. Potrzeby kulturalne ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim — przez Jana Szuścika. Kronika. Komunikat zarządu Koła VI T. S. L. im. Słowackiego w Krakowie. Dział sprawozdawczy T. S. L. i obfity Przegląd krytyczny literatury.

— **„Zaranie śląskie"**. Drugi zeszyt kwartalnika literackiego, wydawanego przez dra Ernesta Farnika, rozpoczyna się krótkim ale ciepło napisanym nekrologiem St. Wyspiańskiego, poczem idzie wiersz Fr. Habury: „Do młodych poetów „Zarania śląskiego", artykuł „O modernizmie najnowszej literatury polskiej" przez T. Jędrakońskiego, garść wierszy i utworów poetyckich autorów śląskich, oraz sceniczny obrazek w 3 odsłonach Fr. Chlebowczyka p. t.: „Rozwód Bartka z Magdą". Ten ostatni utwór charakterem, treścią i stylem nie kwalifikuje się do poważnego miesięcznika, jakiem się zapowiada „Zaranie śląskie". — Wególe obok utworów, znamionujących znaczny stopień kultury literackiej są tu utwory, pełne naiwności o charakterze ludowym. Pożyteczną jest rubryka „Najpoczytniejsze książki polskie", prowadzona przez S. Fischera, który daje także informacyjny szkic o Wyspiańskim.

— **„Zakopane"**. Pod takim tytułem zaczęło wychodzić w Krakowie nowe czasopismo, poświęcone sprawom Zakopanego. Wychodzić ono będzie 2 razy na miesiąc przez cały rok.

Jako redaktor podpisuje nowy ten organ dr J. Żychoń. Pierwszy numer przedstawia się interesująco. Znajdujemy w nim obok artykułu o budżecie komisyi klimatycznej na r. 1908, interesujące informacye o kursie jazdy na nartach, a w feletonie „Opowiadanie Jaśka Wirchowego o Ziemi Świętej" przez W. Brzegę, szkic nowelistyczny w gwarze góralskiej. — Treści pierwszego numeru dopełniają wiadomości bieżące i urzędowa lista gości zakopiańskich.

— **Z literatury balneologicznej.** Dyrektor szkoły realnej w Tarnowie i radca miejski p. Karol Trochanowski, zawodowy chemik, ogłosił drukiem naukowo-fachowy rozbiór wód zdrojowych iwonickich w dzisiejszym ich stanie, t. j. po ostatnim rozbiorze chemicznym, dokonanym w r. 1907. Jestto wyczerpująca praca, przynosząca w tabelach rozbiór porównawczy w zestawieniu z rozbiorami od r. 1839 począwszy.

Rownocześnie tenżesam autor ogłosił rzecz p. t. „Wszechstronny rozbiór ilościowy wody ze Świerczkowa, zaprojektowanej do zasilania wodociągów tarnowkich", w konkluzyi którego autor orzeka, że „woda ze Świerczkowa jest zupełnie odpowiednią do zasilania wodociągu miejskiego w Tarnowie, z warunkiem, że musi być odżelezianą.

— **Nowe wydawnictwa muzyczne** księgarni Maniszewskiego i Meinchardta we Lwowie:

Ogurkowski St. „Fantazya z melodyj narodowych na fortepian". (2 K 40 h).
— 25 kujawiaków i oberków na fortepian (2·40).
— „Mała kokietka", Polka-mazurka na fortepian (1 korona).
— „Śmiało naprzód", mazur na fortepian (1 K).
— 10 mazurów na fortepian (2 K 40 h).

Dział ekonomiczny.

✕ **Sprawa pomocników handlowych.** Z Wiednia telegrafują:

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ekonomicznej poseł Dulęba wygłosił obszerny referat o przedłożeniu rządowem w sprawie pomocników handlowych, przyczem wskazał na to, że postanowienia ustawy handlowej o kontrakcie służbowym pomocników handlowych są przestarzałe i dzisiejszym stosunkom więcej nie odpowiadają. Następnie rozpatrywał mowca obszernie poszczególne socyalne-polityczne i prawne przepisy projektu rządowego, który wywołał w kołach interesowanych wielkie zadowolenie i ożywienie. Z kół tych nadszedł też szereg życzeń i żądań, uzupełniających przedłożenie rządowe. Przedewszystkiem domagają się one uregulowania kwestyi spoczynku niedzielnego, dalej żądają uregulowania czasu pracy i odpowiedniego wynagrodzenia godzin pozasłużbowych.

Dalej poruszono myśl zaprowadzenia inspektorów handlowych na wzór inspektorów przemysłowych, ewentualnie poruszone także myśl, czy nie możnaby w drodze rozporządzenia agendy inspektorów przemysłowych rozszerzyć także na pomocników handlowych. W takim wypadku musiałoby oczywiście nastąpić znaczne pomnożenie liczby inspektorów przemysłowych. Mowca pragnie usłyszeć opinię rządu w sprawie tych wszystkich życzeń. Ze względu na bardzo obfity materyał wnosi, po przeprowadzzniu dyskusyi generalnej, wybór subkomitetu z 10 członków.

Po dyskusyi wniosek referenta przyjęto i wybrano subkomitet, do którego z Galicyi weszli posłowie: Dulęba, Battagia i Lewicki.

✕ **Bojkot nasion pruskich.** Zarząd centralny zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie (ul. św. Mikołaja l. 4) podaje do wiadomości mających zamiar bojkotować pruskie nasiona, rośliny, cebulki kwiatowe i t. d., że za jego staraniem udziela firma Vilmorin-Andrieuse & C° w Paryżu 20 prc. opustu z cen katalogu polskiego na rok 1908 tym, którzy zamawiać będą nasiona za pośrednictwem Towarzystwa. Powyższe cenniki na żądanie wysyła się.

✕ **Związek austryackich fabryk cementu** podwyższył z powodu podrożenia węgla i kosztów robocizny ceny portland-cementu wszelkiego gatunku o blisko 1 kor. od 200 kg. na rok 1908.

✕ **Z dyrekcyi kolei państwowych** komunikują nam: Zapowiedziany z dniem 1 lutego b. r. dodatek VI do uzupełnienia taryfy (część II) dla galicyjsko-węgierskiego związku kolejowego wejdzie w życie dopiero od dnia 1 marca b. r.

✕ **Podjęcie ruchu.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Na kolei lokalnej Borki Wielkie — Grzymałow podjęto napowrót ogólny ruch pociągów.

Wiedeń, 23 stycznia. Cukier spokojny 22·35 do 22·45, cukier na grudzień 22·55 do 22·45. Nafta w wagonach 28·50 do 36·—; nafta w baryłkach 30·— do 31·50. Spirytus słabszy 60·60 do 60·80.

Budapeszt, 23 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·54 do 12·55; pszenica na październik 10·61 do 10·62; żyto na kwiecień 10·93 do 10·94; owies na kwiecień 8·21 do 8·22; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·98 do 6·99; rzepak na sierpień 16·15 do 16·25. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie słabsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 stycznia.

Zebranie uczestników powstania z r. 1863 4. Wczoraj wieczór odbyło się we Lwowie doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4. Udział towarzyszy broni był bardzo liczny, spora ilość delegatów przybyła z prowincyi.

Stan Towarzystwa jest dziś bardzo opłakany. Sprawozdanie zaznacza, że pomimo, iż z każdym dniem zwiększa się liczba niezdolnych do pracy, a potrzebujących pomocy kolegów i wdów, to jednak z każdym rokiem zmniejsza się ofiarność publiczna, a fundusze mimo wydatnych subwencyj Sejmu krajowego, Rady miejskiej we Lwowie i niektórych instytucyj finansowych, nie wystarczają, ażeby wszystkim potrzebującym udzielić choćby najskromniejszej pomocy, wobec czego przy dzisiejszych potrzebach zbyt szybko wyczerpuje się fundusz zapasowy Towarzystwa.

Z końcem roku 1906 pobierało zapomogi z funduszów Towarzystwa 106 osób, w r. 1907 wzrosła liczba potrzebujących wsparcia na 155 osób. W tej cyfrze mieści się 67 uczestników powstania i 33 wdów, którzy pobierają stałe, a od czasu do czasu także doraźne zapomogi, reszta dostaje tylko jednorazowe zapomogi. Gdyby fundusze pozwalały, to w krótkim czasie liczba pobierających zapomogi wzrosłaby w dwójnasób lub wyżej, ale wydział pod grozą, że fundusz zapasowy w dwóch lub w trzech latach mógłby być zupełnie wyczerpany, zmuszony był ograniczyć zapomogi stałe do liczby 100, względnie do kwoty 1460 koron miesięcznie, zapomogi zaś niestałe udzielał tylko po sprawdzeniu nadzwyczajnej potrzeby. Mimo zaprowadzonej oszczędności, wypożyczono w r. 1907 z funduszu zapasowego 6550 koron. — Wydział zarządza także funduszem przeznaczonym na utrzymanie żołnierzy b. wojsk polskich z r. 1831. Z procentu i subwencyi na ten cel przeznaczonych pobiera zapomogę 1 weteran, 1 wdowa po weteranie i familia wychodźców z Poznania. Z tak zwanego „funduszu cmentarnego" wypłacono 170 kor. na uporządkowanie cmentarza powstańców z r. 1863/4. Delegacyj na prowincyi jest 39.

Na wstępie posiedzenia przewodniczący p. Leonard Wiśniewski wygłosił protest uroczysty przeciw niesłychanym gwałtom pruskim i rezolucyę, którą jednogłośnie uchwalono. Następnie przemówił imieniem komisyi kontrolującej jej przewodniczący, p. Konstanty Jaworski, który szeregiem dat uzupełnił sprawozdanie i wykazywał, jak w przykrem położeniu był wydział, który musiał i chciał utrzymać wysokość zapomóg stałych potrzebującym uczestnikom i wdowom, znając dobrze nie ich biedę, ale poprostu nędzę. Wobec niedostatecznych funduszów, zarządzenie wydziału, co do zapożyczenia się z funduszu żelaznego w kwocie 6550 koron w roku bieżącym było nieodzowne i konieczne. Ponieważ jeszcze poprzedniego roku został dług, który podjęto z funduszu zapomogowego w kwocie 2?09 koron, przeto wydział, koniecznością zmuszony, zapożyczył się z funduszu administracyjnego z 1831 roku na ogólną kwotę 9000 koron, aby ten dług rachunkowo wyrównać. Uzyskania pokrycia dla tej sumy spodziewać się nie można, i dlatego komisya

wnosi, aby walne zgromadzenie przyjęło całkowite odpisanie tego długu, jako niewypłacalnego.

W wyniku tych smutnych powyższych spostrzeżeń, komisya uważa za wskazane: 1) Aby prezydyum Towarzystwa wytrwale jak dotąd, nie zrażając się przykremi przeciwnościami, starała się o ile możności pozyskać nowych członków wspierających z wyższemi kwotami, niż dotąd. 2) Aby nowy wydział, wspólnie z powołanym obecnie do życia komitetem obywatelskim, uzyskał znaczniejsze i liczniejsze zasiłki na cele Towarzystwa. 3) Aby nowy wydział udał się z gorącą do naszego, ze wszech miar patryotycznego dziennikarstwa, o częstsze, a ciepiejsze popieranie i nawoływanie do większej ofiarności społeczeństwa na cele tej instytucyi „czci i chleba".

W końcu postawił p. Jaworski imieniem komisyi wniosek o udzielenie wydziałowi absolutoryum.

Wszystkie powyższe wnioski przyjęto bez dyskusyi, poczem nastąpiły wybory uzupełniające członków wydziału. Wybrani zostali pp. Biliński Józef, Kasprzyk Piotr, Niemczynowski Stanisław, Słowińcki Bronisław.

Pomnik Słowackiego. Deputacya komitetu obchodowego setnej rocznicy urodzenia Słowackiego wręczyła prezydyum miasta Lwowa petycyę o subwencyę na prace przygotowawcze, oraz prosiła o wyznaczenie przez Radę miejską miejsca pod pomnik, o ile możliwe przed teatrem. — Prezydent Ciuchciński odpowiedział, że wyznaczeniu tego miejsca nie stoi nic na przeszkodzie i można mieć nadzieję, że Rada niebawem w tej sprawie powźmie decyzyę.

Z biura prasowo-informacyjnego. Szybki rozwój funkcyi biura prasowo-informacyjnego, stworzonego w lipcu z. r. przez Radę Narodową, wymaga wzmożonego poparcia ze strony ogółu. W szczególności biuro lwowskie, które, dzięki poparciu, udzielonemu przez prasę polską, posiada dziś już niemal wszystkie czasopisma polskie i zamierza zgromadzić potrzebne do prac swoich roczniki (komplety) dzienników polskich i ruskich z lat ostatnich, komplety miesięczników, sprawozdania sejmowe, oraz ważniejsze książki i broszury polityczne. W tym celu zwraca się biuro za naszem pośrednictwem do osób, którymby udzielenie powyższych materyałów nie sprawiłoby uszczerbku ani różnicy, o łaskawe zniesienie się z zarządem biura Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Bohaterowie".
W sobotę po południu: „Skąpiec"; wieczór: „Tannhäuser" (występ Al. Bandrowskiego).

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 23 stycznia.)

Rocznica krwawej niedzieli.

Petersburg. Rocznica rzezi urządzonej w r. 1905 w dniu 22 stycznia przed zimowym pałacem w Petersburgu, przeszła spokojnie. We wszystkich fabrykach pracowano. Wielu robotników przeznaczyło zarobek z tego dnia na cele partyjne.

Stołypin pozostaje.

Petersburg. Oficyalnie zaprzeczono tu krążącym uporczywie pogłoskom o rychłem ustąpieniu Stołypina, którego miejsce miałby zająć obecny minister skarbu Kokowcew.

Znowu spisek na cara.

Peterburg. Krążą tu pogłoski, że policyi udało się wykryć nowy spisek na życie pary carskiej. Wiele osób ze służby carskiej w Carskiem Siole aresztowano.

Odbudowanie floty rosyjskiej.

Petersburg. Przedłożenia w sprawie odbudowania floty rosyjskiej, będą wkrótce wniesione w Dumie. Ministerstwo marynarki żąda w tym celu dwóch miliardów rubli na przeciąg 15 lat. Projekt ten wywołuje zarówno wśród posłów, jak i w prasie sprzeczną ocenę. Odzywają się głosy przeciw odbudowaniu wielkiej floty, a żądające jedynie małej flotyli. Dzienniki wątpią, czy projekt ministerstwa przejdzie w Dumie.

Oskarżenie Kuropatkina.

Petersburg. „Słowo" donosi, że Kuropatkin wraz z całym sztabem ma być stawiony przed sąd wojenny za złożenie fałszywych zeznań w procesie Stössla i za fałszowanie sprawozdań, wysyłanych carowi z placu boju, które stoją w sprzeczności z jego zeznaniami w sądzie.

Epilog sprawy Hurki.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Wyrok departamentu kasacyjnego senatu zawiesił w służbie pomocnika ministra spraw wewnętrznych, Hurkę.

Rabunek w Tyflisie.

Paryż. Obu Rosyan, aresztowanych z powodu posiadania banknotów, pochodzących z rabunku w Tyflisie, wypuszczono na wolność i odstawiono do granicy belgijskiej.

Witte w Berlinie.

Berlin. Bawiący tu hr. Witte, był wczoraj zaproszonym do cesarza na śniadanie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 23 stycznia.

Ankieta szkolna.

Wiedeń. W ankiecie szkolnej przemawiał dzisiaj szef sekcyi, dr Ćwikliński, oświadczając się za utworzeniem ósmej klasy w szkołach realnych, które, zdaniem jego, potrzebują rychlejszej reformy, niż gimnazya. Dalej oświadczył się za kreowaniem sześcioklasowych szkół wydziałowych z prawem jednorocznej służby wojskowej.

Ze spraw parlamentarnych.

Wiedeń. Komisya budżetowa, która we wtorek rozpocznie merytoryczne obrady, odbywając po 3 lub 4 posiedzenia w tygodniu, ukończy swe prace przed początkiem marca, poczem cały budżet przedłoży plenum Izby.

Czeski związek pocztowy.

Praga. Na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia czeskich urzędników pocztowych uchwalono wystąpić z ogólno-austryackiego związku urzędników i założyć osobny czeski związek urzędników.

Z kolei północnej.

Wiedeń. Dziś przed południem w dyrekcyi kolei północnej odbyły się narady z przedstawicielami kolei państwowych pruskich w sprawie skontyngentowania wagonów do przewozu węgla na kolei północnej.

Choroba Luegera.

Wiedeń. Stan zdrowia Luegera pogorszył się znacznie. Jest on bardzo osłabiony, ponieważ odżywia się bardzo niedostatecznie. Noc dzisiejszą przepędził źle.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął znaczną większością głosów przedłożenie o kontyngencie rekruta za podstawę do dyskusyi szczegółowej. Wszystkie wnioski zostały odrzucone.

Sprawa arcybiskupstwa poznańskiego.

Wiedeń. „Polit. Corresp." donosi, że w kołach watykańskich wobec trudności, jakie nastręczają się w sprawie porozumienia co do kandydata na arcybiskupstwo poznańskie, jest przewidziane, że obecne interregnum jeszcze jakiś czas potrwa.

Demonstracye robotnicze w Prusach.

Brunszwik. Wczoraj wieczór przyszło do starcia między demonstrantami a policyą. Żołnierzy obrzucono flaszkami i kamieniami. Wiele osób aresztowano. Ponieważ przeciw księciu planowano demonstracye po przedstawieniu w teatrze, książę już o godzinie 7½ opuścił spektakl. O godzinie 10 nastał spokój.

Brunświk. Przyczyną wczorajszych demonstracyj robotniczych było to, że książę otwierając Sejm, w mowie tronowej nie wspomniał ani słowem o reformie sejmowej ordynacyi wyborczej. Robotnicy w pochodzie demonstracyjnym przeciągnęli przed zamkiem książęcym i gmachem Sejmu, śpiewając marsyliankę. Przyszło do starcia z policyą, w którem kilku demonstrantów aresztowano, a wielu zraniono.

Szpiegostwo japońskie w Ameryce.

Londyn. Dzienniki donoszą z San Francisco, że wedle telegramów z Portlandu, aresztowano tam dwóch rzekomo japońskich szpiegów, których widziano, gdy się informowali w sprawie fortu w Stevens. Przy aresztowanych nie znaleziono nic podejrzanego.

Koniec przesilenia pieniężnego w Ameryce.

Waszyngton. (Tel. Biura Reutera). Sekretarz stanu podał do wiadomości, że z powodu znacznego polepszenia sytuacyi finansowej, wycofywać będzie pieniądze w małych bankach złożone.

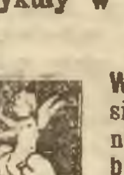
Zniżenie stopy procentowej.

Londyn. Bank angielski znowu zniżył dziś stopę procentową, tak, że wynosi ona obecnie 4 procent.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



W teatrze i sali koncertowej daje się odczuwać kaszel, jako szczególnie wielka nieprzyjemność. **Spróbujcie gasteńskich cukierków limbowych** — a zdumiejecie się ich skutkiem.

Nie przyjmować paczek bez tego znaku ochronnego.

Dostać można w aptece: **K. Wiszniewskiego**; w handlu: **Reima i Sp.**; w drogueryi: **Zopotha i Sp.** 680 1

Zelma z Herzów Hammerschlagowa

żona adwokata z Limanowy

po krótkich a dolegliwych cierpieniach, zmarła w Krakowie dnia 22-go stycznia 1908 roku.

W nieutulonym żalu pogrążeni mąż, matka i dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 24-go stycznia 1908 roku o godzinie 12 w południe w domu przedpogrzebowym cmentarza izraelickiego w Krakowie.

Osobnych uwiadomień nie rozsyła się.

Pociąg pospieszny Lwów-Wiedeń 31 października 1907.

Dwie panie, popielato ubrane, które jechały z panną blondynką w białej bluzce i granatowej czapeczce, dnia 31 października 1907, drugą klasą, pociągiem pospiesznym, wychodzącym ze Lwowa o godz. 2·16 popołudniu w kierunku do Krakowa, gdzie jedna pani z panną wysiadła, druga zaś pojechała w kierunku do Wiednia i którym koło Tarnowa, popielato ubrany szatyn, w wozie restauracyjnym ustąpił stolik na cztery osoby, a sam przesiadł się do stolika na dwie osoby, uprasza uprzejmie adwokat **Dr Wiktor Kulikowski we Lwowie, Wałowa 3**, o podanie adresu, potrzebnego mu do poważnej sprawy. 574 5 5

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·72. Renta majowa 96·80. Renta koronowa węgierska 93·50. Akcye austr. zakł. kred. 639·25. Akcye węg. zakł. kred. 768·50. Akcye Anglobanku 298·—. Akcye Unionbanku 543·00. Akcye Bankvereinu 523·00. Akcye Länderbanku 415·50. Akcye kolei państwowych 676·75. Lombardy 149·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 517·75. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 602·75. Rima-Muranyi 527·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2406·—. Losy tureckie 187·—. Ruble 251·75.

Usposobienie: spok.

Berlin, 23 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 200·60. Tow. dyskontowe 172·—.

Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 23 stycznia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 60	96 10
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " "	94 20	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 —
4% " " " "	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 25	95 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 90	95 90
4% " miasta Lwowa	93 50	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 25	100 25
4% " kolejowe	93 75	94 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	97 50	104 50
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	565 —	570 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	554 —	558 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 80	97 30
" " " srebrna	96 80	97 30
4% renta koronowa austryacka	96 75	97 25
4% " " węgierska	93 40	93 90
4% " austryacka w złocie	115 —	115 50
4% " węgierska "	111 50	112 —

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Zamknięcie rachunków za rok 1907

Towarzystwa kredytowego w Żabnie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

L. p.	Przedmiot	Obrót kasowy				Rachunek bilansu Stan				Rachunek strat i zysków				Liczba członków
		Winien		Ma		czynny		bierny		Winien		Ma		
		K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	
1	Rk. Udziałów			8615				8615						
2	„ Wkładek	25227	93	65357	57			40129	64					
3	„ Funduszu rezerwowego			444	—			444	—					
4	„ Pożyczek wekslowych	204976	74	133691	36	71285	38							
5	„ „ ratalnych	1450	—	610	—	840	—							
6	„ Odsetek od weksli	1	67	4226	13							4224	46	
7	„ „ „ „ na r. 1908			819	88			819	88					
8	„ „ „ poz. ratal.			86	35							86	35	
9	„ „ „ „ „ na r. 1908			25	44			25	44					
10	„ Kosztów administracyi	1308	80	145	14					1163	66			
11	„ Ruchomości (zużycie)	438	46			394	62			43	84			
12	„ Kosztów założenia (amortyzacya)	1629	67			1466	70			162	97			
13	„ Konta pro Diverse	15667	99	19389	52			3721	53					
14	„ Odsetek „ „	338	22	18	12					320	10			
15	„ „ „ „ na r. 1908	17	72			17	72							
16	„ Kosztów prawnych	105	70	28	—	77	70							
17	„ Procenta zwłoki			44	81							44	81	
18	„ Odsetek od wkładek oszcz.	1400	72							1400	72			
19	„ Reeskontu weksli	70046	02	98855	95			28809	93					
20	„ Odsetek od reesk. weksli	1085	30							1085	30			
21	„ „ „ „ „ 1908	203	95			203	95							
22	„ Prowizyi			22	20							22	20	
23	„ Podatków	3	44							3	44			
24	„ Należytości bezpośredniej	6	40							6	40			
25	Gotówka	8470	74			8470	74							
26	Czysty zysk							191	39	191	39			
		332379	47	332379	47	82756	81	82756	81	4377	82	4377	82	

W ciągu roku 1907 przystąpiło do Towarzystwa 111 członków z udziałami w kwocie koron 8615.

718

Salomon Salpeter m. p.
przewodniczący Dyrekcyi.

Młoda osoba
poszukuje zajęcia. Zna się na gospodarstwie, krawieczyźnie i białem szyciu. **M. D. W.** poste restante **Kraków.** 739

Przy zmianie półrocza
przyjmę 1 lub 2 uczniów w opiekę z utrzymaniem. Adres w Administracyi „N. Reformy" pod 742. 742 1 2

Poszukuję
do nowo mającego się 1 kwietnia b. r. otworzyć magazynu konfekcyi damskiej 2 panien do ekspedycyi znających się z krojem. Wacław Młodecki Karmelicka 23. 735

Do sprzedania
meble czarne rzeźbione, 1 konsola i lustro. Pędzichów 19, II p., na prawo 738 1 3

PIANINO używane tanio do sprzedania. Ul. św. Gertrudy 5, suteryny obok stróża. 741 1 2

Pracnera
Siewniki rzędowe
poleca pod korzystnymi warunkami wypłaty
B. PRÜWER W KRAKOWIE
św. Sebastyana 32. 726 1 4

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.
93 180 0

Dwie młode osoby
dobrze wychowane, z których jedna ma władać językiem niemieckim, druga francuskim, pragnące się poświęcić zawodowi księgarskiemu, znajdą stałe zajęcie w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego (św. Jana 6). 702 2 6

BIURKA
żaluzyowe z prawdziwego amerykańskiego masywnego drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, oraz modne kompletne urządzenia dla biur, bibliotek i pokoi dla Panów, poleca jedyny spec. skład urządzeń biurow. pod firmą
ZYGMUNT LAUER
w Krakowie, Rynek 34, I p., Linia C-D (Pałac Spiski). Telefon 713.
Filia we Lwowie, Sykstuska 29. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. — Ceny i warunki bardzo przystępne. 112 51 100

---

15 Décembre.
Dieu le sait, que je Vous aime et toujours aimerai de toute mon âme, que je pense á Vous jours et nuits sans cesse et comme ardement je désire vous voir — — et pourtant, cette fois il était impossible! Écrivez moi en votre écriture une carte postale, qui sera le signe, que je peux vous écrire une grande lettre à l'adresse, d'où j'ai reçu le telegramme. Mille baisers et embrassement tendre en amour impérissable. 732

II. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Członków Towarzystwa kredytowego, stow. zarej. z ogr. odpowiedzial. w Krzeszowicach, odbędzie się dnia 2-go lutego 1908, o godzinie 3-ej po południu w lokalu Towarzystwa, na które swych członków się zaprasza.

Porządek dzienny:
1) Odczytanie protokołu ostat. Walnego Zgromadzenia.
2) Odczytanie sprawozdania z odbytej dnia 15 sierpnia 1907 lustracyi Powszech. Związku we Lwowie i przyjęcie takowego do wiadomości,
3) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1907,
4) Przyjęcie do wiadomości i zatwierdzenie bilansu za rok 1907,
5) Udzielenie Dyrekcyi i Radzie Nadzorczej absolutoryum,
6) Rozdział zysku za rok 1907,
7) Wnioski Członków. 731

WINA WĘGIERSKIE

Hegyalajskie stołowe 6 but.	złr. 2·—
„ pańskie 6 but.	złr. 2·50
„ prima pańskie 6 butelek	złr. 3·—
Samorodne 6 butelek . . .	złr. 3·20
„ starsze z winnic magnackich 6 butelek . .	złr. 3·50
Zieleniak 6 butelek	złr. 2·40
„ stary 6 butelek .	złr. 3·25
Hegyalia Gabinet specyalne 6 butelek	złr. 4·—
Tokajskie łagodne 6 butelek	złr. 4·—
„ słodkawe 6 butel.	złr. 4·25
Tokajskie wytrawne lub słodkie 6 butelek	złr. 4·50
Maślacz 6 butelek	złr. 6·—
Erlauner czerwone 6 butelek	złr. 3·20

Wielki wybór wszelkich win węgierskich w beczkach znacznie taniej. Cennik na żądanie.
MAURYCY WEINDLING
Kraków, Floryańska 25. 184 19 0

„Nowości balowe"
Jedwabie na suknie, gazy, tiule, koronki, aplikacye, kwiaty, wstążki, wachlarze, rękawiczki, boa strusie i fantazyjne. Suknie odpasowane, tiulowe, fularowe, batystowe, „filtrowe czarne i białe".
484 2 9
poleca po **najtańszych cenach**
Zimler i Spółka.

Obuwie oryginalne amerykańskie



znane ze swej trwałości i dobrego kroju
damskie i męskie firm: Hanan & Son New-York i Humanic, Boston U. S. A.
poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN NOWOŚCI
A. SKORCZEWSKIEGO i POLAKIEWICZA
Kraków, Floryańska 13. 129 4 5

Mieszkam Bracka l. 5.
Józefa Ekerowa
421 6 15 nauczycielka tańców.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
Szkole kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża, l. 7.
Kurs zaczyna się 1-go i 15-go każdego miesiąca. Dla zamożnych pań osobne godziny. 637 2 4
Uwaga: Tylko ta szkoła uprawniona jest do nauki kroju i w skróconym terminie szycia, a po ukończeniu kursu, do wydawania świadectw cechowych.

Panienka
z ukończoną najmniej czwartą klasą gimnazyalną może być przyjęta na praktykę drogueryjną.
Farmaceuta lub farmaceutka znajdzie zatrudnienie.
Wiadomość w składzie aptecznym, Kraków, Karmelicka 15. 670 2 3

C. k. Notaryusz w Brzesku
poszukuje **koncypienta.** Uzdolnieni do substytucyi mają pierwszeństwo. 641 4 4

Posadę zmienić pragnie dobrze polecony
Korespondent
kat., 25 lat, biegły w polskiej i niemieckiej koresp., piszący na maszynie, obeznany z poj. i podw. buchalteryą. — **„Korespondent-buchalter 25"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 614 2 2

Realność
w najpiękniejszej okolicy Panieńskich skał, tuż pod Krakowem, składająca się z domu drewnianego nowego o 3 pokojach i kuchni na podmurowaniu z gankiem i dużym ogrodem owocowym i jarzynowym, oraz czteroma morgami gruntu nadającego się pod budowę willi, jest w całości lub częściowo do sprzedania. Bl. wiad. M. Słomska, Kraków, Długa 76. 697 2 6

Poszukuje się
kasyerki
z kaucyą 1000—2000 koron, poważniejszej, dobrze poleconej, obznajomionej z czynnościami biurowemi.
Zgłoszenia przyjmuje tylko listownie wraz z odpisem świadectw
Zarząd Parowej Mleczarni Łuczanowice
Kraków, Podwale 6. 592 4 4

Na reumatyzm
gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestr. marką ochronną
„NERWOL"
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** do nabycia w aptece **Wiszniewskiego.** 41 4 0

TOWARZYSTWO BANKOWE
w Podgórzu, ulica Krakowska 5,
oprocentowuje wkładki na książeczki wkładkowe po
5%
zaś od wkładek długotrwałych
5½%
od dnia złożenia do dnia podjęcia. — Stan wkładek na książeczki wkładkowe z początkiem stycznia b. r. 557.000 koron., stan udziałów 100.900 koron. — Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. 590 2 12

THE BERLITZ SCHOOLS
OF LANGUAGES
wszechświatowy instytut obcych języków
dla pań i panów.
Główny Zarząd:
Prof. M. D. Berlitz, Autor Metody „Berlitz", Chevalier de la Légion d'honneur;
Pierre Baudin, deputowany, b. minister;
M. Monprofit, literat;
B. Collonge, Chevalier de la Légion d'honneur;
E. Wellhoff, Chevalier de la Légion d'honneur;
Paryż, 27, Avenue de l'Opéra, 27, Paryż,
355 filij we wszystkich znaczniejszych miastach Europy i Ameryki półn.
MEDALE: Paryż 1900: 2 złote i 2 srebrne medale; Zurych 1902: złoty medal; Lille 1902: złoty medal; St. Louis 1904: Grand Prix; Liége 1905: Grand Prix.
Nauka obcych języków:
angielsk., franc., niem., włosk., rosyjskiego i t. d.
POCZĄTKI. KONWERSACYA. GRAMATYKA. LITERATURA. KORESP. HANDL.
przez nauczycieli odnośnych narodowości z wyższem wykształceniem.
Od pierwszej chwili począwszy aż do końca nauki, uczący się rozmawia tylko w języku, którego nauczyć się pragnie. System ten zastępuje pobyt za granicą. Lekcye zbiorowe i osobne od 8 rano do 10 wiecz. Zapisy w każdym czasie.
Kraków, ul. Floryańska 25.
Lekcye próbne i prospekty bezpłatnie. 704



PROBOSZCZA KNEIPPA
POKRZYWOWA
Woda do włosów
NAJIDEALNIEJSZA i NAJLEPSZA
we flaszkach po 2 i 4 korony. 678 1 2
Dostać można w aptece K. Wiszniewskiego; w handlu Reima i Ski; w drogueryi Zopotha i Ski.

Zakład pogrzebowy odznaczony najwyższemi nagrodami
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 3 23 0

K. ZIELIŃSKI
OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.
poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.
Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.
Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 216 6 0
Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin
Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

D. E. Friedlein - Kraków
416 8 15 **Rynek 17.**

	Koron
A. Baumfeld. Sam na sam z duszą kapłanką	1·50
A. Baumfeld. Andrzej Towiański i Towianizm	1·80
A. Chybiński. „Bogurodzica" pod względem historyczno-muzycznym	1·60
T. Miciński. Życie nowe	—·40
Z. Niedźwiedzki. Czarna pantera, fraszki	3·20
M. Olszewski. Rozwój malarstwa polskiego (Od baroku do Matejki) 29 ilustracyi, oprawne w płótno	1·10
I. Pruszyńska. Najdalszym, poezye	1·50
J. Szarota. Wyzwolenie St. Wyspiańskiego w stosunku do jego dzieł poprzednich	1·20
C. Zegadłowicz, W. Orłowski i W. Topór. Tententy . .	3.—

Egzamin inteligencyjny.
W pierwszym i najstarszym w Galicyi c. k. rządowo upraw.
ZAKŁADZIE WOJSKOWO-NAUKOWYM
emer. Majora **A. KORNBERGERA i K. MOSCHENIEGO**
w Krakowie,
rozpoczynają się w dniu **1 lutego 1908** nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do
Egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby
Staranna opieka, doborowe siły nauczycielskie, sumienna nauka, zapewniają najlepsze rezultaty egzaminacyjne.
Uczniowie kursu głównego rozpocząć mogą służbę wojskową już w dniu 6 października 1908 r., natomiast kursa wstępne umożliwią ukończenie nauki dość wcześnie i takim słabym uczniom, którzy już w roku 1909 znajdą się we wieku popisowym.
— **Zakład** przygotowuje prywatnie również do **egzaminu dla wszystkich klas** szkół średnich i do **matury.**
Nauka języków i szermierki.
Dla zamiejscowych (a także dla uczniów publicznych szkół średnich) wzorowo urządzony, wszelkim wymogom pedagogicznego wychowania młodzieży odpowiadający
PENSYONAT
pod zarządem doświadczonych kierowników.
Wyjaśnień udziela i prospekty wysyła bezpłatnie
Dyrekcya Zakładu
ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda".
Ze Zakładem połączone jest **Biuro informacyjne** dla **wszelkich spraw wojskowych.** 734 1 5



W. Stachowicz
krawiec męski
w Krakowie — Rynek L. 29
poleca swój skład zaopatrzony w wielki wybór materyałów angielskich, francuskich i krajowych na każdą porę roku. Zamówienia wykonywa po najprzystępniejszych cenach według najnowszych żurnali.
640 2 10 *W. Stachowicz.*

Sadzonki znakomitej wikliny
do kultur wiosennych i jesiennych wypróbowane odmiany do celów koszykarskich, obręczowych, laskowych i faszynowych ze znanych w kraju kultur krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie, poleca:
Krajowy Związek przemysłowy, Lwów, Sykstuska 9,
jako dzierżawca tych kultur.
Na grunta ciężkie mokre poleca migdałkę Salix amigdalina.
„ „ średnie wilgotne piasczyste konopiankę S. viminalis.
„ „ suche piasczyste wiklinę Galicyjską czerw. S. rubra.
„ „ piaski S. Daphnoides pomeranica lub S. caspica.
Cena od kor. 2—2·50 za 1000 sztuk zależnie od gatunku loco **Czernichów.**
Przy zamówieniu po nad 100.000 sztuk ceny znacznie niższe. 606 8 8



W 6 dniach do Ameryki.
Przeprawa pasażerów do 186 15 103
Kanady i Argentyny
Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.
FALCK & COMP.
HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.
Korespondencya we wszystkich językach.

Przemysł naftowy galicyjski

w roku 1907.

Z początkiem roku, tak w życiu publicznem jak prywatnem, prawie odruchowo przypomina się pamięci potrzeba zrobienia bilansu.

Z suchych cyfr jego, czy z zestawienia faktów, z porównania z bilansami lat poprzednich, widzieć można postęp lub cofanie się wstecz, rozwój lub upadek, można postawić pewną prognozę i wyznaczyć linię przewodnią na przyszłość.

Przy badaniu krytycznem bilansu, badaniu rzeczowem, *sine ira et studio*, wyłania się z niego lekarstwo na strony ujemne, środek na podtrzymanie rzeczy dobrych i na ich rozwój stateczny, pamiętać jednak trzeba, że korzyść prawdziwą przynieść może tylko bilans sumiennie i dobrze zestawiony, bilans oparty na prawdziwych cyfrach i faktach.

Bilans fałszywy będący lekkomyślnością lub występkiem w życiu jednostki ekonomicznej jest bardzo ciężką zbrodnią w sprawach ogólnych.

To założenie jest konieczne przy robieniu bilansu krajowego przemysłu naftowego i nakazuje ono kategorycznie zerwać z dotychczasowym zwyczajem upiększania i zasłaniania tego co złe i szkodliwe.

Przemysł naftowy galicyjski wchodził w rok 1907 pod hasłem organizowania producentów surowca. Organizatorem jego był w dalszym ciągu ten sam kapitał wiedeński, który od szeregu lat przyprawiał go o milionowe straty.

Pod egidą austryackiego Zakładu kredytowego i oparte o niego, występowało akcyjne Towarzystwo dla przemysłu oleju skalnego „Petrolea", jako ta prawdziwa organizacya producentów surowca; pozyskawszy w różny sposób część prasy, poparta przez grono ludzi odznaczających się dziwną ufnością w „obywatelskie" zamiary dla kraju obcego kapitału, reklamowana przez całą falangę związanych interesem ze sobą lub wprost płatnych osobników, po raz piąty od lat trzech werbowała ona na swoich komitentów, galicyjskich producentów surowca.

„Nihil novi sub sole" przychodziło na myśl jak się czytało *ad hoc* ukute artykuły, czytało broszury podnoszące zamiary obywatelskie dyrektorów Zakładu kredytowego, jak się widziało ludzi zacnych a zaślepionych, na wiecach i zgromadzeniach walczących w interesie żydowsko niemieckiego kapitału.

Wszystko to razem wyglądało jak najgorsze czasy sejmikowe polskie, gdzie „papką, czapką i solą" a gdzie trzeba i terrorem kaptowano braci szlachciców, by głos dali kandydatowi na posła protegowanego przez Najjaśniejszą Aliantkę albo przez J. Mość Króla Pruskiego!

Dekoracya inna, widać dużo aktorów z mniej sarmackimi rysami twarzy ale środki takie same i cel taki sam: oddanie sprawy publicznej w ręce jej najbardziej wrogie.

Petrolea, założona w czasie kryzys naftowej w r. 1903 przez austryacki Zakład kredytowy, celem taniego nabywania ropy dla związanych z nią firm rafineryjnych i skutecznego uciskania rafineryi niezależnych, wskutek ustanowienia warunków korzystnych dla producentów, i silnego reklamowania swojej życzliwości dla kraju, zjednoczyła w sobie w przeciągu paru miesięcy całą galicyjską produkcyę surowca.

Te korzystne warunki były tylko łapką na producentów i po zjednoczeniu ich i po podpisaniu kontraktów komisowych, już w maju 1904 zmieniła je Petrolea na gorsze, w maju 1905 pogorszyła je jeszcze bardziej, zaś w dniu 1 maja 1906 wypowiedziała kontrakty wszystkim swoim komitentom, zaprowadzając prowizoryum na warunkach jeszcze cięższych.

Przy każdej zmianie warunków odpadała część komitentów, przekonawszy się, że kontrakty sporządzane przez Petroleę nie były jednakie dla wszystkich i widząc w jej postępowaniu brak wszelkiej etyki kupieckiej.

Ci odpadający od Petrolei komitenci stanowili t. zw. outsiderów.

Podczas wspomnianego prowizoryum wyznaczonego na dwa miesiące roku 1906, producenci surowca prowadzili gorączkową akcyę, z nożem na garle i to z myślą albo stworzenia prawdziwej organizacyi producentów, albo też sanacyi Petrolei. Ten cel drugi przeważał, a że odbywał się on pod egidą Petrolei, przestraszonej podówczas niespodziewanym a dosyć silnym spadkiem produkcyi, więc szły mu na pomoc środki wyżej podane jak prasa, zgromadzenia i terror głównie kredytowy.

Pomimo bijącej w oczy nielojalności Petrolei udało się jej, przyjąwszy pewne zmiany w swoim ustroju na korzyść autonomii producentów, zgromadzić koło siebie prawie 50% produkcyi surowca.

Druga połowa przystąpienia do Petrolei odmówiła, a powodem tego była nietylko pewność, że będzie mogła sprzedawać ropę i poza organizacye Petrolei, ale w znacznej części to głębokie przeświadczenie, że Petrolea i nadal będzie nielojalnie postępować, tudzież, że przyznane przez nią producentom ustępstwa są iluzoryczne.

Jako bijący w oczy przykład etyki Petrolei uważać należy, że utrzymanie w mocy zawieranych umów uczyniła ona zależnem od przystąpienia do niej 90% ogólnej produkcyi galicyjskiej, a mając wszystkie środki po temu nie postarała się o przystąpienie do nowej organizacyi kopalń galicyjskiego karpackiego Towarzystwa, Dawida Fanto, Uryckiego Towarzystwa, Akcyjnej Nafty, przedstawiających ponad 20% ogólnej produkcyi galicyjskiej, podczas gdy reprezentanci tych firm, będących równocześnie rafineryami, mieli w Radzie Nadzorczej Petrolei głos decydujący!

Zostawianie sobie w ten sposób możności utrzymania w mocy umów zawieranych lub też rozwiązywania ich, kiedy interes tego wymagał, było stałą cechą postępowania Petrolei przez cały czas jej trwania a zarazem było szczytem lekceważenia bezgranicznego przemysłu tego, ludzi w nim pracujących i opinii całego społeczeństwa, przed którem Petrolea i zakład kredytowy stawiali się zawsze na koturnach opiekuna przemysłu!

Z czasem jednak te za szybkim tempem powtarzające się przełomy w przemyśle naftowym, straty, idące w dziesiątki milionów rocznie, zmiany stosunków zarobkowych i kredytowych, zwróciły uwagę pism niezależnych, a coraz częstsze stosunki tego przemysłu z zagranicą, kontakt ściślejszy między producentami na zwoływanych wiecach i zebraniach choćby *ad usum* Petrolei, wywołały automatycznie pewien zmysł krytyczny, pewne zastanawianie się nad tym przemysłem i ludźmi w nim rolę grającymi, nie tylko w łonie przemysłu samego, ale i w szerszym ogóle społeczeństwa.

Rozpowszechniać się zaczęło coraz bardziej przekonanie, że Petrolea nie była niczem innem tylko uprzywilejowanym, prawie monopolowym kupcem ropy galicyjskiej na potrzeby kilku rafineryj i że celem jej było zawsze tylko zniżanie ceny do minimum.

Środkami do tego wywoływanie kryz, odpowiednia polityka sprzedaży i gromadzenie wielkich zapasów ropy.

Te zwiększające się stale zapasy, miały zadanie nadto wielkością swoją i groźbą, że mogą zostać na raz rzucone na targ, stanowić stale środek przymusowy na potulność producentów.

Głosy ludzi oryentujących się szybciej w sytuacyi i wyjaśniające już z początku samego prawdziwe cele i zadania Petrolei, były piętnowane przez jej popleczników *bona* lub *mala fide*, jako zdrada interesu kraju, wszelkie usiłowania stworzenia prawdziwie samodzielnej organizacyi producentów surowca, uniemożliwiano bez mała siłą fizyczną (vide Petroleum Str. 92 ex 1905).

Petrolea zreorganizowana ostatecznie na podstawie umowy zawartej w r. 1906 między zastępcami producentów i Zakładem kredytowym, weszła w rok 1907 z niewiarą w powodzenie pomimo pewnych, silnie reklamowanych ustępstw na rzecz producentów.

Że ten brak zaufania w siebie, to uczucie niepewności wilka, który przywdział z interesu owczą skórę, było uzasadnione, okazał już pierwszy okres roku 1907.

Do definitywnego zdemaskowania Petrolei przyczyniły się w tym czasie wewnętrzne niesnaski rafinerów i rozwiązanie ich kartelu z końcem maja 1907 r.

Z chwilą rozwiązania kartelu, nastąpiło równocześnie rozwiązanie rąk rafinerom pod względem swobodnego kupna ropy; część tychże związana z Zakładem kredytowym pozostała nadal wierną Petrolei, część zaś druga oparła się o instytucyę konkurencyjną Zakładu kredytowego, niższo austryackie Towarzystwo eskontowe, utworzywszy w przewidywaniu rozwiązania kartelu jeszcze w końcu roku 1906 akcyjne Towarzystwo „Union".

Union postawiło sobie za zadanie kupno z wolnej ręki ropy od outsiderów, kupno własnych kopalń i udziałów kopalnianych, a różniło się tem zasadniczo od Petrolei, że występowało otwarcie jako kupiec ropy, nie pozując na dobrodzieja kraju i jego przemysłu i nie dążąc do monopolu kupna.

Union było skłonne wejść w porozumienie z Petroleą, rozbiły się jednak pertraktacye wskutek różnic między rodzajami rafineryi zastępowanych przez te towarzystwa. Rafinerye oparte o Petroleę jak Fanto, karpackie Towarzystwo, Trzebinia, Jasło, rachunek swój opierały przeważnie na ropie exportowej, którą po bardzo taniej cenie i na dogodnych warunkach dostawały od Petrolei; zysk ich główny polegał na wyzyskaniu zdolności pracy znacznie rozszerzonych w ostatnich czasach rafineryi, na przeróbce produktów ubocznych i na tem, że tak te produkta uboczne jakoteż pewną część nafty uzyskanej z taniej ropy exportowej, wolno im było sprzedawać w kraju.

Z taniej ropy exportowej uzyskiwały te rafinerye znaczniejsze korzyści jak rafinerye oparte obecnie o niższo austryackie Towarzystwo eskontowe.

Ta druga grupa rafinerów, do których należały Triest, Wien-Florisdorf, Danica, Kralup Mezö Telegd, Budapest, pracowały wskutek swego geograficznego położenia przeważnie na potrzeby monarchii, wobec czego Petrolea sprzedawała im ropę po cenie znacznie wyższej jak cena exportowa, po t. zw. cenie krajowej.

Nietylko nie miały one zatem możności wyzyskania zdolności pracy swoich zakładów przez produkowanie także na export ale nadto w kraju, tak przy sprzedaży rafinady jak i produktów ubocznych — stanowiących obecnie główny dochód rafineryi — uciskane były tem, że za produkt surowy płaciły cenę znacznie wyższą jak rafinerye t. zw. exportowe.

Cena exportowa ropy wynosiła 1 K. 50 h., cena krajowa 5 K. 75 h.!

Kontyngent wyznaczony każdej rafineryi przez kartel rafinerów oznaczał, jaką ilość nafty wolno było jej wyrobić na potrzebę krajową, zaś wyrób na export i produkta uboczne kontyngentowane nie były.

Jak długo istniał kartel rafinerów, stanowisko Petrolei było stosunkowo silne, ponieważ miała ona porobione „szlussy" z rafineryami, gdy jednak z chwilą rozwiązania kartelu przestały te szlusy obowiązywać, Union w porozumieniu z Vacuum Oil Company wystąpiła jako kupiec ropy na galicyjskim targu. Wskutek konkurencyi i przypadkowego a przejściowego spadku produkcyi, cena podniosła się do kwoty 4 K. 20 h. za 100 kilo a obok outsiderów jako sprzedających widzimy komitentów Petrolei, przeważnie nie krępujących się etyką nawet kupiecką, drohobyckich żydów.

Petrolea z początku podjęła walkę i zakupiła wbrew statutom bez upoważnienia komitetu producentów około 11.000 wagonów ropy po tej cenie, gdy jednak Zakład kredytowy ponoszący od pewnego czasu wskutek krótkowzrocznej polityki finansowej stale straty na różnych swych przedsiębiorstwach, zmuszony został przez komitet producentów do objęcia na swój rachunek kupna owych 11.000 wagonów ropy, Petrolea po słabych usiłowaniach zjednoczenia raz jeszcze ogółu producentów, wypowiedziała z końcem sierpnia 1907 wszystkie kontrakty komisowe. Zakład kredytowy w ciągu ostatecznych z nim pertraktacyi, zapoznawszy widocznie sytuacyę, postawił tego rodzaju warunki za swoje dalsze opiekowanie się losami krajowego przemysłu i tego rodzaju użył gróźb i represalii, że nawet jego najgorliwszym zwolennikom otworzyły się oczy.

Obok rozwiązania kartelu i konkurencyi Union, do postanowienia Zakładu kredytowego przyczyniła się także okoliczność, że komitet producentów stanowiący na podstawie umowy z r. 1906, ciało doradcze, mające normować ceny Petrolei, w ostatnich czasach zabrał się poważnie do kontroli agend, sprzedaży i zapasów tego Towarzystwa, a nadto miał zamiar w najkrótszym czasie ustanowić stałych płatnych kontrolorów wykonywujących w jego imieniu dozór.

Wypowiedzenie kontraktów przez Petroleę, do którego się i ta ostatnia okoliczność w wysokim stopniu przyczyniła, uniemożliwiło na zawsze zbadanie gospodarki wewnętrznej, ksiąg handlowych, zapasów tego Towarzystwa i uwolniła je w ten sposób od odpowiedzialności może więcej nawet jak moralnej.

To wszystko działo się w pierwszej połowie roku 1907 a w lecie tego roku rozpoczął się okres, w którym ceny ropy spadały raptownie i podczas którego rafinerzy, Union a i Zakład kredytowy przez podstawionych ludzi kupowali ropę po 1 K 50 h. i niżej. Na ten spadek ceny wpłynęło oprócz rozbicia się dobrowolnego Petrolei także dowiercenie się kilku wielkich szybów na Tustanowicach i dźwignięcie się produkcyi do 12000 cystern na miesiąc.

Do ogólnego zamieszania przyczyniło się nadto w wysokim stopniu nielojalne postępowanie Towarzystw rurociągowych i magazynowych, które oświadczały, że nie mają miejsca w magazynach, a zachodzi podejrzenie, że to stanowisko ich oparte było na porozumieniu to z Zakładem kredytowem, to z Petroleą, Unionem lub Vacuum Oil Company, celem jeszcze większej zniżki ceny, względnie kupna ropy na spekulacyę. (Vide Nafta Nr 23 ex 1907).

W tym czasie, kiedy wzmogło się zainteresowanie ogółu społeczeństwa na skutek głosów przedstawiających ogrom strat na łamach dzienników wszelkich odcieni politycznych, zdobyli się producenci nakoniec na odwołanie się do pomocy kraju i rządu, od których wszelkimi środkami odsuwali ich dotychczasowi protektorzy.

W memoryale rozesłanym prywatnie jeszcze we wrześniu r. 1906 pomiędzy wybitniejszych producentów, czytać można dosłownie: „Fałszywe lamenty organów inspirowanych nad tem, że Rząd krajowy nie myśli o nafcie, że instytucye krajowe nie zajmują się sprawami przemysłu naftowego są wprost niesłuszne, ponieważ nie było dotąd żadnej zbiorowej akcyi, w którejby tej pomocy żądano! Instytucye i ludzie, którzy stali i stoją na usługach wrogich nam zakrajowych rafinerów, a którzy ciągle wciskają się i wysuwają naprzód jako nieproszeni obrońcy i zastępcy krajowej produkcyi surowca, każdą akcyę sanacyjną w jej zarodku uniemożliwiają i wprost przeszkadzają pomocy kraju!"

Między odpowiedziami spotykam jedną od producenta należącego stale do wszystkich akcyi sanacyjnych i stojącego jak inni pod wpływami nam wrogimi, który pisze dosłownie: „Co do działania instytucyi krajowych dla nafty to i W. Panu wiadomo, że Wydział krajowy miał wystawić rezerwoary i zająć się na korzyść producentów magazynowaniem ropy, na czemby niechybnie sam zrobił doskonały interes. Czy zrobiono cokolwiek w tym względzie?" W innem zaś miejscu podnosi brak gotowości instytucyi krajowych w udzielaniu kredytu dla nafciarzy i nieudzielaniu koncesyi przez Namiestnika na rafinerye itp., nigdy zaś do lata w roku 1907, ani tych zarzutów, ani desideratów naszego przemysłu nie podnieśli jednak zbiorowo producenci tam gdzie należy. Jako przyczynę tego uważać należy, że nieproszeni opiekunowie naszego przemysłu, wszelką myśl udania się do Rządu krajowego potrafili zawsze w samym zarodku stłumić!

Skompromitowana w lecie roku 1907 Petrolea i jej opiekunowie, nie potrafili już tym razem przeszkodzić odruchowemu zwróceniu się zrozpaczonych producentów do Rządu i kraju; Namiestnictwo obiecało daleko idącą pomoc przy stworzeniu prowizorycznych rezerwoarów, tudzież ewentualne przymusowe otwarcie próżno stojących zbiorników firm czekających na dalszą zniżkę ceny ropy, marszałek krajowy zagwarantował zrealizowanie uchwały sejmowej z r. 1905 co do budowy zbiorników na 10000 cystern i obiecał postarać się o dalszą pomoc kraju w kwocie 25 milionów koron.

Natychmiast po dojściu do wiadomości publicznej o życzliwem stanowisku kół miarodajnych dla producentów surowca, Zakład kredytowy obawiając się całkowitej ich emancypacyi i oparcia wyłącznie o kraj, wszelkiemi drogami starał się narzucić swoje współdziałanie celem dalszego paraliżowania sanacyi tego przemysłu. Przy projekcie stucznie podsuniętym a omawianym w Wydziale krajowym, stworzenia obok magazynów także zakładu dla odbenzynowywania ropy na cele opałowe (co nb. miało jak rzecz prosta na celu odstraszenie kraju), widzimy Zakład kredytowy oświadczający gotowość partycypowania swymi zapasami ropy i pomocą pieniężną.

Wszelkimi sposobami stara się on wcisnąć w poczet czynników mających przeprowadzić sanacyę, a kiedy już nie spotyka wiary w uczciwość swoich zamiarów, nie wacha się grozić, że jeśli zostanie pominięty, to nagromadzoną ilością 40000 cystern i tak potrafi decydować o cenie, a jako nieprzyjaciel stać się bardzo groźnym.

Zakład kredytowy posuwał tak daleko swoją życzliwość, że jego zastępcy mieli nawet w sierpniu 1907 udać się do Berlina rzekomo celem zyskania dla akcyi sanacyjnej zastępców kapitału niemieckiego pracującego w nafcie galicyjskiej, a w rzeczywistości dla udarmnienia starań ludzi dobrej woli, którzy chcieli stworzyć organizacye tego kapitału zagranicą i przez to wzmocnić stanowisko producentów mieszkających w kraju.

Sposobem używanym przez siebie zawsze, a mianowicie pieniędzmi, uniemożliwił Zakład kredytowy zorganizowanie berlińskiego kapitału, zakupując poważniejsze ilości ropy od niektórych firm i łudząc ich swoim projektem odbenzyniarni, w którym obiecywał im wybitne stanowisko ze względu na znaczny kapitał niemiecki (35 milionów marek) angażowany w galicyjskiej nafcie.

Nadchodząca jesienią ogólna kryzys pieniężna, zmusiła Zakład kredytowy do zrezygnowania z narzucania się z pieniądzmi i do ścisłej rezerwy; niepomyślne interesa przez ten Zakład w roku ubiegłym robione, unieruchomienie znacznych kwot w Petrolei i w własnych przedsiębiorstwach naftowych, nieufność z jaką się spotkał u miarodajnych czynników, spowodowały go do zajęcia wyczekującego stanowiska i do przekształcenia Petrolei na Towarzystwo magazynowe i rurociągowe.

Charakterystyczny inspirowany artykuł umieściła, — nie wątpię, że *bona fide* — „Polnische Post" w Nr 39 z 25 września zeszłego roku; podajemy go w dosłownem tłomaczeniu bez komentarza.

Artykuł brzmi: „Głosy, które w ostatnich czasach pod świeżym wpływem okoliczności oświadczyły się przeciwko jakiemukolwiekbądź rodzajowi wspólnej pracy z Petroleą, zdają się zanadto teoretycznie znać stan rzeczy i za mało liczyć się z rzeczywistością. Jest faktem, że Petrolea, oprócz zbiorników, które obecnie buduje, ma jeszcze pełne magazyny o pojemności około 40000 cystern, a wskutek tego rozporządza nietylko przeważną częścią galicyjskich zbiorników, ale nadto posiada zapas ropy, który jest w stanie zapewnić jej odpowiedni wpływ na austryacki targ ropny.

Już ten faktyczny stan sam skłoni z pewnością producentów surowca do pójścia w przyszłości razem z Petroleą, będzie bowiem dla producentów bezsprzecznie korzystniej w najważniejszych sprawach sprzedaży surowca módz zabierać głos i wspólnie decydować, jak ewentualnie musieć iść w orszaku potentata nie mającego żadnych względów na cudzy interes.

O ile by bowiem nie dało się zapasów i wogóle całego interesu Petrolei ewentualnie z pomocą kraju i państwa nabyć dla założyć się mającego konsorcyum producentów (Reinproducenten) byłoby dla tychże niepomyślnie, gdyby przez ich odpychające zachowanie, Petrolea zamieniła się z komissyonera producentów, w wyłącznego handlarza ropą".

Pod tem hasłem, groźny zapasem 40000 cystern ropy zamagazynowanej a mniej groźny przez odkrycie przedwczesne kart, wchodzi Zakład kredytowy w galicyjski rok gospodarczy 1908.

Być może, że przekształcając Petroleę w Towarzystwo rurociągowe chce Zakład kredytowy robić jeszcze lepsze interesa; z bilansów takich przedsiębiorstw, czytając je dobrze, wiedzieć może jak lukratywnym jest interes tłoczenia ropy i jaki ogromny haracz, bez względu czy cena produktu jest wysoka lub niska, bez znacznego nakładu pracy i kapitału, bez żadnego ryzyka ściągały i ściągają stale Towarzystwa rurociągowe od producentów surowca.

Przy cenach przez nie pobieranych, wynosił dochód tych Towarzystw przeważnie 10% ogólnej wartości produkcyi, dochodząc przy zniżce ceny do dwudziestu kilku procentów brutto, dając im nadto możność w razie całkiem niskiej ceny odmówienia tłoczenia i kupowania ropy na spekulacye, za cenę prawie dowolną.

Interesujących się bliżej tym rodzajem przemysłu, odsyłam do Nr 8a pisma berlińskiego „Petroleum" z r. 1906 i do „Polnische Post" z 23 listopada 1907, tutaj zaś nadmienić trzeba, że Towarzystwa te podobnie jak rafinerye, pomimo, że są w ciągłych zakulisowych walkach między sobą, w jednym są tylko zawsze zgodne, to jest w nielojalnem stanowisku do producentów.

Opierając swój główny dochód na tłoczeniu ropy zaniedbywały z całą świadomością i wyrachowaniem budowę zbiorników na ropę, więcej jak to, nawet te, które

wybudowały, wydzierżawiły Petrolei, oddając przez to producentów jeszcze bardziej w jej ręce.

Pomimo tego, zwłaszcza dwa z tych Towarzystw narzucały się pomocą producentom przy każdej akcyi sanacyjnej, obawiając się żeby nie powstał jaki projekt ukrócający ich wyzysk, a najbardziej w oczy bijącym przykładem ich etyki i ich taktyki jest fakt, że nawet akcya budowy zbiorników krajowych, ten pierwszy objaw zajęcia się kraju swoim przemysłem naftowym, z obawy przed możliwą konkurencyą, z całą usilnością starały się zepchnąć na błędne tory, jeśli nie sparaliżować zupełnie!

Fakt opóźnienia budowy tych zbiorników tylko na karb Towarzystw rurociągowych położyć można, a wyłącznie energii zastępców producentów surowca zawdzięczać należy, że sprawa wogóle nie została zabagniona.

Jedno z tych Towarzystw, korzystając z tego, że składa się przeważnie z kapitalistów krajowych wyznania chrześcijańskiego, w czasie starań o pomoc kraju w lecie zeszłego roku, potrafiło się wmieszać w akcyę i przez zakulisowe drogi uzyskało uprzywilejowane stanowisko w Wydziale krajowym wskutek tego, że oświadczyło gotowość podjęcia się całkiem „bezinteresownej" administracyi zbiorników krajowych „tylko za zwrotem własnych kosztów!" (sic).

Tylko naturalną podówczas nieznajomością stosunków naszego przemysłu tłomaczy się, że Wydział krajowy uwierzył w uczciwość *ad aeternam memoriam* perfidyi odnośnego Towarzystwa proponowanej w alegacie Nr 284 Sprawozdania stenograficznego z 24 posiedzenia sesyi sejmowej III z dnia 16 września 1907, oddanie zarządu wybudować mających się zbiorników krajowych narzucającemu się Towarzystwu i to na przeciąg lat 10!

Szczęściem dla przemysłu krajowego, wieść o tym proponowanym przywileju, doszła do wiadomości reszty Towarzystw magazynowych i stała się kością niezgody między nimi a ratunkiem dla przemysłu.

Na posiedzeniach w Wydziale krajowym, na których zastępowało producentów surowca tylko dwóch delegatów, pp. inżynier Wolski i inżynier hr Franciszek Zamoyski, ze strony zaś Towarzystw magazynowych wszyscy ich dyrektorowie, z wzajemnej kłótni i chęci szkodzenia sobie tych ostatnich, zyskali zastępcy producentów skrócenie czasu administracyi Towarzystwa magazynowego na 1 rok, zawarowanie samodzielności zbiorników, jakoteż wskutek tego możność poprowadzenia z krajowymi zbiornikami takiej polityki ekonomicznej, która pozwoli może stworzyć z nich podstawę prawdziwej sanacyi i usamodzielnienia tego przemysłu.

Ogromnie doniosłe znaczenie budowy krajowych zbiorników polega według mnie nie na zamiarze samej budowy, nie na fakcie nawet ich ostatecznego wykończenia i oddania do użytku producentów, ważniejsze znaczenie ma ta okoliczność, że kraj przemysłem naftowym już raz nakoniec się zajął, że widzi w nim nie hazard jak dotąd, tylko przemysł poważny a wobec tego jest nadzieja, że poznawszy go dobrze, pozna także jego doniosłość ekonomiczną i kulturną, uznaną dawno już przez inne Państwa, a wtedy odrobi czego zaniedbał dotąd i dopomoże mu do uzdrowienia i rozwoju.

Rumunia tak blisko, tam można się przekonać co powinien kraj robić dla tego przemysłu i jakie z tego odnosi korzyści.

Zarządowi kraju rolniczego i leśnego, nie będzie potrzeba wtedy przypominać, że produkt kopalniany to nie zboże, które co roku się zbiera, nie las nawet, który z czasem odrośnie, lecz będzie on sam wiedział, zajmując się naszym przemysłem, że produkt jego stanowi nie dochód lecz majątek, że raz wydobyty i sprzedany pomniejsza wartość majątku krajowego.

Na wytworzenie tego produktu nie czeka się rok lub choćby lat 40 jak przy „Grubenholz", tu wchodzą w grę dziesiątki tysięcy lat i nowe potopy i nowe konfiguracye świata!

Więc nie będzie wtedy Zarząd kraju dopuszczać do marnowania tego produktu poniżej jego wartości efektywnej, cóż dopiero poniżej wartości jego kaloryczności jak to obecnie ma miejsce, a jak to zostało wykazane tyloma pracami profesora Załozieckiego i Dra Stefana Bartoszewicza.

Wracając do Towarzystw rurociągowych dodać trzeba, że każde z nich ma mniej lub więcej ukryte stosunki z rafineryami i tak:

Firma Lewakowski i Ska pracuje obecnie z Union'em i z Jasłem,

Towarzystwo transportowe z Trzebinią,

Petrolea jak zawsze z grupą rafinerów Zakładu kredytowego,

ponadto zaś w wspólnej intencyi panowania nad przemysłem surowca, pomimo zawiści konkurencyjnej powiązane są między sobą te towarzystwa umowami kontyngentującemi producentów i tak np. Lewakowski i Ska jest w spółce z galicyjskiem Towarzystwem magazynowem na kopalnie tustanowickie w stosunku 70% : 30%.

Wszystkie te Towarzystwa jednoczą się obecnie w obawie przed zbiornikami krajowymi, które z czasem wzmocnione własnymi rurociągami położyć mogą kres ich gospodarce i wyzyskowi producentów.

W życiu naftowem ubiegłego roku spotyka się po raz pierwszy ten objaw dodatni, że akcyi sanacyjnej nie opanowali stale narzucający się „opiekunowie" przemysłu naftowego i że komitety tworzące się wobec grozy położenia nie grupują się ani koło krajowego Towarzystwa naftowego ani koło którego z Towarzystw magazynowych lub Petrolei, lecz powstają samodzielnie z łona producentów.

Narzucają się jeszcze wprawdzie czynniki nie należące do koła producentów, nie zostawia się im jednak możności objęcia steru w swoje ręce jak to było zwyczajem do tej pory, lecz traktuje się ich z znaczną nieufnością.

Ta taktyka odniosła dobry skutek i już teraz widzimy zmiany na lepsze. W roku przyszłym spodziewać się można dalszej sanacyi zwłaszcza w tonie krajowego Towarzystwa naftowego, w którem zachodzą takie anomalie jak najwybitniejszy członek Wydziału Towarzystwa jest pł tnym prezesem Rady Nadzorczej trzech najbardziej w ogich produkcyi galicyjskiej Towarzystw, a mianowicie rkarpackiego Towarzystwa, Petrolei i Towarzystwa magazynowego a na 17 członków Wydziału należy:

6 . . . . do grupy rafinerów i Zakładu kredytowego,
3 . . . . do Towarzystw rurociągowych i magazynowych,
2 . . . . do grupy przedsiębiorców budowli,
2 . . . . oficyalnych zastępców stowarzyszenia urzędników naftowych,
2 . . . . właścicieli udziałów mających główne zajęcie w innych gałęziach a
2 (!!) dwóch, wyraźnie dwóch właścicieli kopalń prowadzących je osobiście!

Wobec tego składu tylko z wielką trudnością można było w tem Towarzystwie brunić interesów krajowych producentów.

Krajowe Towarzystwo naftowe wbrew swojej nazwie, wskazującej, że ma występować jako reprezentant krajowego przemysłu naftowego, starało się zawsze występować jako przedstawiciel przemysłu monarchii i wpływ swój zużywało dla popierania interesów wrogich nam rafineryi, które i bez jego pomocy zawsze trafić umiały do Władz centralnych.

W roku ubiegłym, zwłaszcza po wyżej podanej kompromitacyi Zakładu kredytowego w lecie 1907, okazuje się pewna życzliwość dla producentów, objawiająca się artykułami Dra Bartoszewicza w organie Towarzyrzystwa i w pismach codziennych.

Pomimo, że Towarzystwo naftowe postępowaniem swojem zraziło do siebie w wysokim stopniu producentów, nie wątpię, że z chwilą oczyszczenia go ze szkodliwych krajowi czynników, potrafiłoby zgromadzić koło siebie wszystkich producentów surowca.

Dostawszy się raz w ręce właściwe, mogłoby oddać przemysłowi znaczne usługi, nadając się doskonale przy odpowiednim doborze osób, do reprezentowania tego przemysłu, jako punkt zborny producentów, jako miejsce, z którego by można mając cały materyał pod ręką, bronić skutecznie interesów krajowej produkcyi surowca.

Nie ulega kwestyi, że sprawa opału ropą na kolejach, znajdująca się w ciągłych studyach ministeryalnych od szeregu lat, że sprawa taryf dla surowego produktu i refakcyi dla ropy exportowej, sprawa rozszerzenia torów i powiększenia parku cysternowego etc. etc., mogłyby być dawno załatwione, względnie załatwione inaczej, gdyby nie to, że **krajowe** Towarzystwo naftowe miało widocznie skrupuły, że spełniając życzenia kraju i ogółu producentów narazi się rafinerom i Zakładowi kredytowemu.

Ulegając opinii publicznej, *ut aliquid fecisse videatur*, jechała deputacya do Wiednia, gdzie przyjmujący ją już dawno mieli dokładne informacye i odpowiedź... przygotowaną *ad usum* rafinerów.

Ut aliquid fecisse videatur w obronie producentów surowca, odbywała się także akcya w sprawach podatkowych i deputacye do p. Ministra skarbu, pod tym hasłem prowokacyjne artykuły w organie naftowym odnoszące się do angażowania niemieckiego kapitału w naszym kopalnictwie.

Tak podejmowane czynności, chybiały swego celu, bo nie były akcyą poważną a memoryał Krajowego Towarzystwa naftowego wniesiony do Sejmu *(vide Nafta Nr. 5 i 6)* jest zbiorem dowodzącym nieznajomości ustaw skarbowych i stosunków przemysłu.

Spotykamy w nim takie herezye skarbowe jak twierdzenie, że „nie jest chyba sprawiedliwą zasada płacenia podatku zarobkowego wtedy, gdy się nie ma żadnego zarobku, ale nawet ryzykuje się wkład kapitału, co do którego nie ma pewności czy on się wróci i czy rentować się będzie".

Memoryał wniesiony w imieniu przemysłu nie wie o tem wcale, że podatek zarobkowy nie jest podatkiem dochodowym lub rentowym i, że we wszystkich Państwach płaci się go za to, że się ma prawo zarobkować; zarobek znaczy przecież nie to samo co dochód!

I w całej naiwności żąda memoryał tego, co tylko szkodę przynosi przemysłowi i czego wbrew ustawie trzymają się władze skarbowe, a mianowicie wymiaru podatku zarobkowego z chwilą rozpoczęcia produkcyi!

To jest przecież właśnie nadużyciem i uciskiem fiskalnem, że władza skarbowa zamiast wymierzyć podatek zaraz po rozpoczęciu przedsiębiorstwa, według jego cech zewnętrznych jako to ilości i siły maszyn, ilości personalu w porównaniu z innemi tego rodzaju przedsiębiorstwami, uwzględniając przy tem stan finansowy przedsiębiorcy a nawet jego osobistą zdolność i pracę, czeka podstępnie aż kopalnia stanie się produktywną i wymierza podatek za lat 2 wstecz na podstawie wysokiej nieraz wówczas produkcyi, na podstawie **dochodu** a nie zarobkowania!

Wymiar podatku pdd wpływem przesadzonych nieraz wieści o produkcyi, dokonywany nie przez komisye podatkowe tylko przez urzędnika samego po myśli § 64 ustawy, jest wielokrotnie większy jak być powinien przy pierwotnym wymiarze a dotyka opodatkowanego również i tem, że opłacić go musi za 2 lata wstecz.

Dochód z produkcyi podlega podatkowi dochodowemu, który uwzględnia automatycznie jego fluktuakcye, wymiar podatku zarobkowego tak jak żąda memoryał, jest tylko wodą na młyn fiskalizmu naszych władz, jest sankcyą ich bezprawnego postępowania!

Te same bałamuctwa pojęć zdradza memoryał i co do podatku dochodowego, podając fałszywe przykłady i takąż samą nieznajomość ostatniego ustępu § 211 ustawy, który upoważnia opodatkowanego do żądania przesłuchania ofiarowanego przez siebie rzeczoznawcę pod przysięgą.

Odwołanie się do władz skarbowych aby gwałciły ustawę, zamiast żądania aby ją ściśle i rzetelnie wykonywać, wogóle wnoszonie memoryału z taką nieznajomością rzeczy napisanego, robi nam wrażenie nie roboty seryo lecz *ut aliquid fecisse videatur*, dla dobra producentów.

Szkodliwe są takie memoryały i przez to, że zamiast poinformować producentów o ich prawach i obowiązkach, zamiast zachęcić ich do wykonywania praw jakie im przysługują, bałamucą do reszty i tak mało w skarbowości obeznane pojęcia.

W artykułach Nafty z roku ubiegłego odnoszących się do przypływu niemieckiego kapitału, bardzo nieprzyjemne i wprost prowokujące wrażenie zrobił ustęp, powtórzony skwapliwie w pismach codziennych niemieckich, gdzie autor podnosi, że nie zależy mu na tem czy niemiecki filister straci swoje pieniądze czy nie, idzie nam tylko o dobrą sławę przemysłu galicyjskiego... etc. etc.

Takich rzeczy oficyalnemu organowi pisać nie wolno wobec tego, że zarodek przemysłu i jego rozwój zależy w znacznej części od 35 milionów marek niemieckiego „filistra" i musi nam zależeć na tem także, żeby on tych pieniędzy nie ulokował źle i żeby się do przemysłu naszego obcy kapitał nie zraził.

Pomimo niechęci wywołanej krzywdami i dawniejszych i ostatnich czasów, nie można zapomnieć, że kraj zyskuje na wzmożonej sile podatkowej i na zamożności obywateli powiększającej się przypływem kapitału obcego chcącego produktywnie w nim pracować.

Z kapitałów rafineryi i zakładu kredytowego mamy tylko stratę, organ oficyalny Towarzystwa naftowego powinien w przyszłości pamiętać, że dla tych kapitałów dopływ kapitału obcego jest bardzo nie na rękę, że jest on jednak dla kraju i dla producentów surowca bardzo silnym bodźcem rozwoju.

W każdym dziale przemysłu dzieją się nadużycia i prasa powinna na nie zwracać uwagę jeśli jednak organ naftowy nie może wstrzymać się od wycieczek prowokujących w sprawach ekonomicznych, to niech obronę interesów kapitału niemieckiego pozostawi tamtejszym fachowym pismom, które jak berliński „Plutus" i „Petroleum" zwracają dostatecznie uwagę kół interesowanych na nadużycia spekulatów niesumiennych i to tak niemiecko- jak i galicyjsko-żydowskich.

Podnieść trzeba jednak, że robią one to w formie przyzwoitej i rzeczowej — a zwłaszcza berlińskiemu „Petroleum" pomimo jego naturalnej sympatyi do rafinerów, przyznać się musi, że więcej zrobiło ono dla zainteresowania zagranicy przemysłem naftowym galicyjskim i dla podniesienia wartości treści krajowego organu jak ten organ **krajowego** Towarzystwa naftowego przez cały czas swojej egzystencyi.

Co do narodowego stanowiska w tej sprawie to zaznaczyć trzeba, że między Niemcami pracującemi w nafcie nie spotyka się hakatystów a zdaje mi się ze względu na efektywne korzyści jakie kraj i przemysł jego odnosi przy sprzedaży terenów i wykonywaniu robót wiertniczych oraz podniesienia produkcyi w skutek przypływu obcego kapitału, że jeśli w jakim wypadku to w niniejszym można powiedzieć śmiało, że pieniądz choćby niemiecki idący do galicyjskiej nafty „non olet" i że powinno się go zachęcać a nie zrażać.

Toby było zestawienie czynników grających rolę w nafcie galicyjskiej, czynników, z których niektóre jak rafinerye, Zakład kredytowy, Towarzystwa magazynowe, są sanacyi wszelkiej wrogie, inne zaś jak Kraj są mu, przychylne, niektóre wreszcie jak prasa i krajowe Towarzystwo naftowe zaczynają dla produkcyi surowca przychylniejsze zajmować stanowisko.

Co do Rządu centralnego, to ten poza obietnicami nic dotąd nie zrobił, wystarczyłoby zaś gdyby powiększył park cystern, rozszerzył tory kolejowe borysławskie i polecił przyspieszenie tempa historycznych studyów nad ropą opałową.

Byłoby to i dla niego z korzyścią!

W ostatnich latach podnoszono często myśl obniżenia podatku spożywczego od nafty i wątpić nie można, że obniżenie to wzmogłoby konsumcyę wewnętrzną i rozwój przemysłu nie zniżając a pewno nawet zwiększając ogólną sumę dochodu z podatku.

Czy rząd centralny na taki krok się zdobędzie, czy potrafi przy nafcie zrobić jakie choćby pozorne ustępstwo z Zopfu i fiskalizmu, to rzecz przyszłości i pracy prasy, tudzież naszych zastępców w parlamencie.

Do plusów w bilansie doliczyć trzeba także to, że w roku ubiegłym w centrum przemysłu naftowego w Drohobyczu, na kierujących urzędowych w Starostwie i Sądzie, widzimy ludzi niezajeżnych, przemysłowi życzliwych, u których z pod munduru ze złotym kołnierzem wychyla się toga obywateli kraj ten szczerze kochających i jego dobru oddanych.

Jestto wielka otucha na przyszłość bo tylko ludzie tacy na stanowiskach kierujących mogą oddać krajowi i przemysłowi wielkie przysługi.

Staraliśmy się przedstawić znaczenie i rolę czynników występujących w przemyśle naftowym galicyjskim i zmiany, w którym uległy one w roku 1907; parę słów poświęcić trzeba także tym, którzy pracują w tym przemyśle i którzy do tej pory, jak staraliśmy się wykazać, byli przedmiotem wyzysku wszechstronnego.

Charakterystyczną cechą i ludzi i kapitału pracującego w produkcyi surowca jest to, że nie nadaje się do stworzenia żadnej dobrowolnej organizacyi.

Wobec tego, że pracuje tam i minimalny kapitał i kapitał średni i wielki, że są różne rodzaje form udziałów, że udziały te są porozrzucane po całym świecie, że wreszcie jako należących do produkcyi uważać trzeba właścicieli terenów, kopalń, przedsiębiorców wiertniczych, właścicieli setnych a nawet tysiącznych części kopalń, wobec ustawicznej zmiany stosunków wartości poszczególnych wskutek chwilowego stanu produkcyi lub stanu posiadania, bez środka przymusowego, działającego na produkt sam, zorganizować produkcyi surowca nie można.

Działać nie można na tych ludzi hasłami dobra kraju lub rozwoju przemysłu bo cóż to może obchodzić udziałowca z Niemiec albo choćby z Sadogóry, działać nie można także i ceną wyższą w przyszłości, bo im dzisiaj potrzeba pieniędzy, a nawet zniżka ceny dotyka inaczej producenta mającego kilkadziesiąt wagonów dziennie, inaczej mającego ich kilka.

Pierwszy z nich robi interes przy cenie choćby jednej korony, drugi traci i przy dwóch lub trzech.

Różne także wywiera wrażenie niska cena ropy według głębokości szybu; kopalnia rozpoczynająca roboty liczy na cenę wyższą jak szyb dowierci za lat dwa, stan dzisiejszy będący kwestyą egzystencyi dla kopalni produkującej jest dla niej całkiem obojętny.

Nawet gdyby zorganizować producentów, nie możnaby spróbować ograniczyć produkcyi w czasach niskiej ceny celem wywołania jej zwyżki przez zniżenie podaży, bo obfitość tego produktu zależy na przypadkowem odwierceniu obfitej lub ubogiej żyły a nadto specyalny rodzaj interesów naftowych wymaga obowiązkowego wiercenia i to często wiercenia nawet nie dla produkcyi.

Jest cały szereg ludzi w przemyśle, który bez względu na niskość ceny zmuszają do wierceń, są tacy, którzy chcą wiercić bez względu na cenę, bez względu czy szyb odwiercony będzie produktywny czy nie!

Jeżeli się wie, że do tych ludzi należą właściciele terenów, właściciele kopalń, którzy nie chcą odpaść od terenu, przedsiębiorcy wiertniczy z małym albo żadnym udziałem w kopalni, w której mają kontraktowo zawarowane roboty wiertnicze, stanowiące ich zarobkowość, jeśli się nadto doda, że nawet wiercący dla produkcyi ufają w to, że warunki ceny przecież się raz poprawią, ma się uzasadnienie dlaczego ruch wiertniczy się wzmaga i dlaczego nie można sztucznie zmniejszyć produkcyi celem wywołania zniżki ceny.

Wszystkie prawa i obowiązki interesów naftowych oparte są nadto na kontraktach mających przeważnie ciężkie warunki, surowe rygory pieniężne i krótkie termina wiercenia.

Z tych zatem powodów, wykluczona jest możność zorganizowania producentów a po paroletniej pracy demoralizacyjnej „Potrolei", nawet najwięksi optymiści myśl tę porzucili.

Dzisiaj obok dosyć niejasnej myśli tworzenia t. zw. bloków kopalnianych, t. j. grup kopalń mających pewne wspólne interesa, jako środki sanacyjne bywają teoretycznie dyskutowane sposoby wynalezienia zbytu większego.

Do tych należą:

I. Intenzywne używanie ropy na opał;

II. Założenie odbenzyniarni względnie rafineryi poszczególnych bloków;

III. Zużywanie ropy na cele karburacyi gazów świetlnych;

IV. Zniżenie podatku spożywczego.

Te trzy pierwsze środki są nie do przeprowadzenia bo muszą mieć za punkt wyjścia organizacyę producentów o ile nie mają być ofiarnością kilku jednostek sprzedających ropę tanio, żeby reszta uzyskała zwyżkę, gdyby nawet pominąć przeszkody ze strony rafinerów i braku pieniędzy; sposób czwarty nie zależy od producentów ani od Kraju.

Oceniając należycie wszystkie czynniki grające rolę w przemyśle twierdzić można stanowczo, że jedyna możliwość uzdrowienia go polega na zaprowadzeniu krajowego monopolu sprzedaży surowca. (vide „Nafta" Nr. 23 ex 1907).

Do tego przekonania przyjdzie z czasem Rząd krajowy poznając objektywnie przemysł naftowy przy sposobności zajmowania się krajowymi zbiornikami, zdaje mi się jednak, że już teraz i wolno i powinno się przedstawić społeczeństwu stan faktyczny, aby ten cel, który osiągnąć należy — jak najprędzej został osiągniętym. Im wcześniej się to stanie, tym mniej strat poniesie przemysł i kraj.

Tylko taki monopol usunie straty dziesiątek milionów rocznie majątku krajowego, położy tamę wyzyskowi na każdym kroku i pomoże do racyonalnego rozwoju przemysłu naftowego.

Monopol zostający w rękach Kraju daje także zupełną gwarancyę Rządowi centralnemu, że sposób prowadzenia go, nie będzie odwetem za dotychczasowy wyzysk ze strony rafinerów, lecz że cena produktu będzie odpowiednia jego realnej wartości i stosunków ogólnohandlowych.

Zaprowadzenie monopolu sprzedaży ureguluje nadto szkodliwe stosunki konkurencyjne panujące w przemyśle rafineryjnym i przyczyni się do dania zdrowej podstawy dla eksportu monarchi. Środkiem do tego będzie rozumna polityka magazynowania zapasów ropy i uczciwa kontrola eksportu rafinady, którą także tylko jeden kraj przeprowadzić może.

Zaprowadzając taki monopol zaprowadzi kraj równocześnie także monopol magazynów i rurociągów, bo naturalnem jest, że środki komunikacyjne i magazynowe dające tyle sposobności do wyzysku, w rękach prywatnych pozostawać nie mogą.

— — — — — — — — — — — — —

Celem tego artykułu było krótkie przedstawienie przemysłu naftowego z tem co go uciska, nie miejsce tu zatem opracowywać dalej projekt monopolu pod względem prawnym, ekonomicznym i ściśle finansowym, na zakończenie zestawię jednak szkic teoretyczny wprawdzie tylko rentowności monopolu, oparłem go jednak na danych faktycznych.

Dla uproszczenia przyjmuję roczną produkcyę Galicyi na 100.000 cystern.

Sprzedane z tego zostaje w kraju 60.000 po cenie 5 koron = 30 milionów.

Na eksport, opał, etc., sprzedana reszta po 3 korony = 12 milinów, **razem 42 miliony.**

Koszta płacone przez producentów:

Magazynowanie po 12 hal. } za 100 kilo	K	1,200.000
Tłoczenie po 20 hal. } za 100 kilo	„	2,000.000
2% manco = 2.000 cystern w przecięciu	„	840.000
3% prowizya od sprzedaży	„	1,260.000
Zanik magazynowy okrągło	„	700.000
Razem	K	6,000.000

Zostaje producentom jeśli płacą koszta takie same jak Petrolei i Towarzystwom magazynowym, 36 milionów czyli po 3·60 za 100 kilo ropy.

Koszta kraju wynosiłyby:

1. Koszta tłoczenia wraz z administracyą po 5 halerzy za 100 kilo	K	500.000
2. Amortyzacya magazynów w kwocie 8.000.000 na 50.000 cystern po 10%	K	800.000
3. Amortyzacya rurociągów, tłoczni, budynków etc. w kwocie 2.000.000 K po 20%	K	400.000
Razem	K	1,700.000

Zestawienie:

Pobory	K	6,000.000
Wydatki . . .	K	1,700.000
	K	4,300.000

Zysk kraju 4,300.000 K z czego 1,200.000 K wynoszą amortyzacye.

Zysk czysty po potrąceniu amortyzacyi wynosić będzie 3,100.000 K czyli 31% od wożonego kapitału.

Tylko wprowadzenie takiego monopolu, gdyby nawet pominąć jego rentowność, brak wszelkiego ryzyka i możność stałego podnoszenia się nowego dochodu kraju z tego źródła przez oparcie przemysłu na zdrowej podstawie ceny, jest jedynym środkiem obrony przemysłu naftowego i jego stałego rozwoju.

Odpowie on, przeciwnie jak inne rodzaje monopolów, silnie odczuwanej potrzebie producentów surowca a nie znajdzie między nimi **ani jednego** przeciwnika.

Występujący przeciwko monopolowi i oddaniu magazynów i rurociągów w ręce kraju, jest wyraźnym wrogiem przemysłu a artykuł niniejszy miał na celu zwrócić uwagę na tych, którzy nie występując otwarcie, przez narzucenie swojej pomocy poza kulisami, będą się starać sparaliżować akcyę w tym kierunku.

W ostatniej walce, którą przemysł ten jeszcze przejdzie, nim znajdzie ochronę w ingerencyi kraju w formie proponowanej, tym mniejsze straty poniesie on, im wcześniej spostrzeże się nasz Rząd krajowy, że przemysł ten błądził dotąd głównie przez to, że nie wyznawał hasła, które dziś podnosi:

„Boże broń mnie od przyjaciół, z nieprzyjaciółmi sam sobie dam radę".

Dr Władysław Szujski.

Nakładem podpisanego.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.